

SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU
I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S A
GRUPA PEKAO S A



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

Rok VIII, nr 9 (190)

Wilno, 1-15 maja 1997

cena 1 Lt (1zł, indeks 383678)

W numerze:

- Nowe adresy wileńskie — Litewski Komitet UNESCO ②
- Demografia — ochrona życia od chwili poczęcia ③
- 35-lecie polonistyki w Instytucie Pedagogicznym ④, ⑤
- Bł. Jadwiga — królowa Polski i Litwy ⑥
- Z historii prasy na Kowieńszczyźnie ⑦
- Maj nad Wilią — kalendarium imprez ⑧
- Wiersze poetów litewskich w przekładzie Tadeusza Chrościelewskiego ⑧

Z tygodnia na tydzień

- ❖ Przewodniczący Sejmu RL Vytautas Landsbergis przebywał z oficjalną wizytą w Niemczech i Czechach, a od 28 kwietnia — z trzydniową wizytą w Turcji.
- ❖ Premier Gediminas Vagnorius przebywał z dwudniową wizytą w Danii i Belgii.
- ❖ Po braku frekwencji w niedawnych wyborach powtórnym do Sejmu RL kolejne postanowiono przeprowadzić 22 marca 1998 r. w Nowowilejskim i Wileńsko-Trockim Okręgach Wyborczych.
- ❖ W Wilnie na zaproszenie prezydenta RL Algirdasa Brazauskasa gościł prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Juan Antonio Samaranch, któremu wręczono Order Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina I klasy.
- ❖ Rząd zaaprobował propozycję ministra spraw zagranicznych Saudargasa, aby jeszcze w tym roku odwołać ośmiu ambasadorów Litwy, którzy na swych stanowiskach pracują ponad trzy lata. Obecnie w około 50 państwach świata i blisko 10 organizacjach międzynarodowych jest akredytowanych 26 ambasadorów oraz 4 charge d'affaires ad interim.
- ❖ Delegacja litewska uczestniczyła w obradach 27 konferencji Unii Międzyparlamentarnej, która odbyła się w Seulu.
- ❖ 16—18 kwietnia przebywał na Litwie prezydent Instytutu Otwartego Społeczeństwa, założonego przez George Sorosa, znany ekspert praw człowieka Aryech Neier.
- ❖ 24—25 kwietnia z dwudniową wizytą przebywał sekretarz generalny Unii Zachodnioeuropejskiej Jose Cutileiro.
- ❖ 25—27 kwietnia odbyła się kolejna sesja Zgromadzenia Bałtyckiego. Mówiono o harmonizacji ustaw, założeniu Bałtyckiej Unii Celnej, a także została przyjęta rezolucja o członkostwie krajów bałtyckich w NATO.
- ❖ Od 21 kwietnia w ciągu dwóch tygodni na Litwie pracują eksperci Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Od oceny misji zależy czy Litwa otrzyma pożyczki wartości 70 mln USA.
- ❖ Inwestorzy zachodni pragną nawiązać bezpośredni kontakt z Ministerstwem Finansów, Bankiem Litewskim oraz bankami komercyjnymi. W tym celu z Londynu przebywali z jednodniową wizytą przedstawiciele około 20 największych banków inwestycyjnych i funduszy świata.
- ❖ W marcu inflacja na Litwie wg danych Departamentu Statystyki wyniosła 0,1 proc.
- ❖ W Wilnie odbyły się kolejne targi pod hasłem: "Wybierajmy towary litewskie", w których uczestniczyło ponad 80 producentów krajowych.
- ❖ Podczas pobytu w Wilnie delegacji Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej Polski ze Zbigniewem Cieślakiem w Ministerstwie Opieki Społecznej i Pracy Litwy podpisano protokół współpracy na lata 1997-1998.
- ❖ Litewski poeta i działacz, prof. Tomas Venclova, mieszkający w USA, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP za umacnianie stosunków polsko-litewskich. Uroczystość wręczenia orderu, odbyła się w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku.
- ❖ Obywatele Litwy mogą bez wiz udać się na Wyspy Karaibskie. Pobyt nie powinien być dłuższy niż 28 dni, potrzebny jest bilet powrotny lub do trzeciego kraju.
- ❖ Na XI Zjeździe Dziennikarzy Litwy przyjęto rezolucję o jedności dziennikarzy Litwy.
- ❖ W Wilnie odbyły się konsultacje polityczne i wojskowe Litwy, Danii, Estonii i Łotwy. Mówiono o rozszerzeniu UE i NATO, współpracy Danii i krajów bałtyckich w dziedzinie bezpieczeństwa, współpracy wojskowej, działalności BALTBATU oraz tworzeniu wspólnej eskadry krajów bałtyckich BALTRON.
- ❖ Na litewskim poligonie w Rukli odbyły się manewry żołnierzy Litwy i USA "Gintarinis slenis" ("Bursztynowy wąż").
- ❖ Za wiarygodną informację o skorumpowanych bądź współpracujących z przestępcami funkcjonariuszach czeka premia — do 10 tys. litów. Anonimowo lub jawnie można poinformować o tym MSW, tel. 72-53-72 lub Prokuraturę Generalną.
- ❖ Po długotrwałej przerwie powrócił przez jakiś czas niepopularny "subotnik". Wilnianie w ramach czynu społecznego wzięli się za mioty, by odświeżyć stolicę.
- ❖ Rekordowa książka, mająca 2,4 m wysokości, 1,34 m szerokości i okładkę z trzech wołowych skór, jest pretendentem do listy rekordów nie tylko litewskich, lecz i światowych. Jej twórcą jest plastyk Sigita Staniunas.
- ❖ 1—4 maja wilnianie będą mogli obejrzeć kolekcję 29 projektantów największych domów mody świata. Pokazy odbędą się w ramach imprezy "In Vogue".
- ❖ 40-rocznicę obchodzi Państwowa Orkiestra Dęta "Trimitas".

B. J.



Galeria ogniskuje wokół siebie różne działania artystyczne

Fot. Jerzy Karpowicz

Galeria

Nasz skromny jubileusz

Odnawiamy nie tyle z obowiązku kronikarskiego, co chęci podzielenia się refleksją z Czytelnikami na temat czasu minionego i przede wszystkim — planami na przyszłość.

Trzeci Maja, corocznie w dzień obchodów rocznicy historycznej Konstytucji, zaznacza w naszym kalendarzu i obecność redakcyjnej galerii. W tych dniach mają dwa lata działalności wystawienniczej. W dwutygodniku odnotowujemy kolejne wystawy, różne spotkania. Ekspozycje zmieniają się średnio co dwa tygodnie, zaś co dotyczy imprez, to prócz planowanych, niektóre odbywają się spontanicznie. Za miejsce swych spotkań coraz częściej obierają galerię różne stowarzyszenia i kluby — m.in. Towarzystwo Klub Lekarzy, Polski Klub Dyskusyjny, Polski Klub Przedsiębiorcy, organizacje młodzieżowe i wiele innych.

Galeria — to jednak obrazy. Wystarczy do nas przyjść, by przekonać się, jak różne i wartościowe prace są prezentowane. Rzecz można — dzięki temu realnie zaistnieć polscy malarze Wilna, których jest około trzydziestu. Dotychczas działali oni w rozproszeniu, sporadycznie uczestnicząc w wystawach. Dziś mają możliwość wystawiania swych prac w miejscu, które służy im promocją. Poczuli się razem, poczuli się silni. Dzięki temu można obserwować rozwój twórczy poszczególnych artystów i całych grup.

Szczególnie ważne są prezentacje naszych twórców za granicą. W tym roku planowane są dwie wystawy w Polsce. Jedna — w siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Warszawie, druga — w Centrum Sztuki Współczesnej, również w stolicy Polski.

Mamy podstawy przypuszczać, iż obydwie wystawy (planowane są i inne) mogą odegrać ważną rolę — dotychczas w Macierzy nie było poważniejszej prezentacji artystów polskich z Wileńszczyzny, wystawiano jedynie przypadkowe prace w przypadkowych miejscach. Stąd niemalże całkowita niewiedza o dokonaniach naszych artystów, wśród których są i tacy, którzy pozyskali wysokie oceny w skali ogólnolitewskiej i wchodzą do ścisłej czołówki.

To właśnie ich działalność pozwala przełamać mylny stereotyp o poziomie twórczym rodaków ze Wschodu. To oni wystawiają najlepsze świadectwo naszej obecności, czerpiąc swe pomysły z tej bogatej w tradycję dla artystów Ziemi. Mimo niezwykle trudnych czasów dla ludzi sztuki, skomplikowanej sytuacji materialnej, godnie trwają w swych poszukiwaniach. Cieszy, iż nie stoją

na miejscu, że wciąż pojawiają się nowe nazwiska Polaków. W tej chwili dwie osoby studiują w Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie, trzy — na uczelniach Polski. Młodzi twórcy przychodzą z oryginalnymi pomysłami, chcą działać i pracować bez jakichś kompleksów, taryf ulgowych, jakimi nieraz obdarza się starszych twórców z Wileńszczyzny, którzy do malarstwa przyszli bardzo określonymi drogami.

Na dorobek naszych artystów patrzymy w kontekście szerszych dokonań. Tego, co się dzieje dziś w sztuce na Litwie. Mamy doskonałe stosunki z wieloma galeriami litewskimi. Stąd wynika podstawowa koncepcja naszej działalności. A mianowicie — co stale podkreślamy — sztuka najsukcesyjniej łączy, łagodzi obyczaje, naprawia to, co czasami napsują politycy. Dlatego chętnie organizujemy wystawy dla twórców różnych narodowości, a i na co dzień zaglądamy tu bardzo różni artyści, którym odpowiada właśnie taka atmosfera.

Nie jest to działanie przypadkowe. To leży w centrum naszych głębszych dociekań, zainspirowanych dawnemu temu przez dwutygodnik. To problematyka, związana ze wzajemnym przenikaniem kultur, w naszym przypadku — polskiej, litewskiej, białoruskiej, rosyjskiej, żydowskiej i innych, sięgająca swymi korzeniami do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego. To również ważna kwestia szukania i odnajdywania swych małych ojczyzn, stałe obcowanie z wielonarodową spuścizną historyczną, określanie na nowo swego miejsca w tym szczególnym miejscu Europy.

Niestety, nie wszystkie wystawy i projekty dochodzą do skutku. Wynika to z kosztów organizacyjnych. I choć często nie są one tak wysokie, to niezwykle trudno jest o mecenasów — zarówno ze strony państwa, jak też prywatnych. Związane to jest wciąż z nikłą potrzebą obcowania ze sztuką. Ale tak przecież było zawsze.

Zarysowuje się jednak pewna tendencja pośród rodzimych ludzi sukcesu, która prowadzi do zainteresowania się sztuką. Być może w przyszłości doczekamy się prawdziwych koneserów, kolekcjonerów dzieł z uwzględnieniem miejscowych artystów. Ich prace nabywają wytwórni znawcy sztuki z Polski, wielu krajów świata.

Nadal planujemy jedną z sal przeznaczyć dla wystaw poszczególnych artystów lub grup, ekspozycji tematycznych. Pozostałe pomieszczenia Galerii będą prezentowały prace różnych malarzy, przedstawiały znaczną różnorodność form, stylów i technik malarskich. Chce-

(Dokończenie na s. 5)



Szanowni Państwo,

Pragnę zwrócić się z prośbą do organizacji polskich, działających na Litwie. Ze względu na moją pracę naukową i próbę zestawienia tych organizacji, bardzo proszę osoby w nich działające o kontakt ze mną. Pragnę uzyskać wszelkie możliwe informacje na temat ich działalności i historii. Szczególnie apel ten kieruję do organizacji mniej znanych, funkcjonujących poza Wilnem.

Mam nadzieję, że dzięki temu powstanie obszerne zestawienie wszystkich polskich organizacji na Litwie — politycznych, ekonomicznych, kulturalnych, religijnych, sportowych, młodzieżowych, fundacji, redakcji itp.

Z góry pragnę podziękować za życzliwość i pomoc jaką — jestem pewna — otrzymam.

Ilona Długa
ul. Jarochońskiego 93/8
60-129 Poznań, Polska

Szanowni Państwo!

W Warszawie istnieje od kilku lat Towarzystwo "Pax Populis", którego jesteśmy członkami. Ma ono na celu szerzenie dobrych, przyjacielskich stosunków między narodami. Udało się już nawiązać takie kontakty z Niemcami. Przyjeżdżają oni do Warszawy, a my jeździmy do nich. Warto podkreślić, że są to osoby (albo ich rodziny), które "siedziały" w obozach niemieckich. Teraz wytwarza się powoli nić wzajemnej sympatii i przyjaźni.

Otóż obecnie chcielibyśmy nawiązać takie kontakty z Litwinami. Oczywiście, chodziłoby o poznanie ludzi nastawionych nie antypolsko. Nikt przecież nie kwestionuje Wilna jako stolicy Litwy. Chcielibyśmy poznać Litwinów, którzy nie są wrogo nastawieni do Polaków i w przyszłości byliby gośczeni w Warszawie.

Może jest jakaś organizacja litewska nastawiona na kontakty z zagranicą lub grupa osób, związana z Galerią, a interesująca się Polską? Byłabym bardzo wdzięczna za informację. Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Dr Zofia Dąbrowska
ul. Jagiellońska 23a,
02-886 Warszawa
Polska

Nawet język polski — potężny a silny — nie oddaje uczuć, które przepełniają moje serce. Najczulsze słowa dziękczynne nigdy nie wyrażają całą głębię moich doznań i przeżyć, jakie dostarcza gazeta. Jestem dumna, że mam Was, przyjaciół, którzy pamiętają o mnie, kobiecie na obczyźnie, która nie ma nic radośniejszego ponad Waszą gazetę. To dzięki Wam — Redakcji i całemu Zespołowi — dowiaduję się o życiu w ojczystym kraju, zmianach na ziemi ojców, praojców, o zmianach w polityce i innych dziedzinach.

Zawsze się obawiam, by coś nie wstało na przeszkodzie w wypełnieniu dążeń Waszych i moich — wiedząc, że życie w zanadru ma niepodziękę — częściej złą, niż dobrą.

Z modlitwą o Was wszystkich
Weronika Jurjewa
Kowrow, Rosja

Artykuły o tematyce współpracy polsko-litewskiej dofinansowuje Fundusz Wspierania Prasy, Radia i Telewizji.

2 ZNAD WILII
1997.05.1-15

Spojrzenie na Wilno i Mickiewicza w kontekście Europy

— Kiedy został utworzony Litewski Komitet UNESCO?

— Litwa została członkiem UNESCO w październiku 1991. Po upływie roku powołano Komitet Narodowy. Jak wymaga regulamin tej międzynarodowej organizacji, został on utworzony przy Ministerstwie Kultury, na wniosek ministra przy uprzedniej aprobacie rządu. W jego składzie — 25 ekspertów tych dziedzin, które składają się na działalność UNESCO, tzn. oświata, nauka, kultura, sport, dziedzictwo kulturowe. Przypomnę, że w chwili obecnej obowiązki przewodniczącego Litewskiego Komitetu Narodowego UNESCO czasowo pełni Žibertas Jackūnas. Co do siedziby, to początkowo Komitet mieścił się w budynku Ministerstwa Kultury. Od roku rezydujemy w tej kamienicy, przy ul. Świętojańskiej 11. Uroczyste otwarcie przedstawicielstwa nastąpiło w maju 1996 roku podczas wizyty oficjalnej sekretarza generalnego UNESCO na Litwie.

— Na czym polega działalność Komitetu na Litwie?

— Działamy według programu, który został ułożony przez sekretariat w Paryżu i został zatwierdzony przez Konferencję Ogólną. Są to i zbiorowe działania, które obejmują całą Europę, bądź tylko wschodnią część kontynentu, albo kraje bałtyckie, jak też przeznaczone wyłącznie dla Litwy. Do obowiązków Komitetu Narodowego wchodzi zebranie informacji, jej opracowanie i analiza. Później — przedstawienie potrzeb dla władz centralnych UNESCO, które podejmą ostateczną decyzję. Kolejna Konferencja Ogólna odbędzie się w październiku br., podczas której zostanie zatwierdzony plan działań organizacji na kolejne dwa lata i budżet wydatków. Co do działalności Komitetu Litewskiego za te kilka lat istnienia, to wszystko dokładnie nie da się wymienić. Ilustracji dokonam przy pomocy poszczególnych przykładów. Byliśmy współorganizatorami wielkiej imprezy, która odbywała się w siedzibie sekretariatu, a na celu miała prezentację kultury krajów bałtyckich, w tym oczywiście i Litwy. Realizujemy również program, którego wykonawcy mają za zadanie rozpracowanie metodyki przechowywania nagrań tradycyjnej muzyki litewskiej. Odbywało się też seminarium z udziałem uczestników z Litwy, Łotwy i Estonii na temat etyki wśród młodych dziennikarzy. Podobna impreza miała miejsce na temat koncepcji i taktyk

Z Alfredasem Jomantasem, sekretarzem generalnym Litewskiego Narodowego Komitetu UNESCO, rozmawia Andrzej Pukszt

działania organizacji młodzieżowych w krajach bałtyckich. Obecnie trwają przygotowania do otwarcia Katedry UNESCO na Uniwersytecie Wileńskim, w Instytucie Stosunków Międzynarodowych. Przygotowujemy program edukacyjny dla różnych sfer społeczeństwa, którego tematem są AIDS i inne choroby, przekazywane drogą płciową. Te wszystkie przykłady świadczą o tym, że zasięg naszej działalności jest bardzo szeroki.

— Wiele uwagi UNESCO poświęca zachowaniu dziedzictwa kulturowego. Z pewnością organizacja udzieli pomocy również renowacji wileńskiej starówki. W tym celu odbywała się w Wilnie konferencja międzynarodowa.

— Gdy Litwa wstąpiła do UNESCO i ratyfikowała szereg międzynarodowych umów, obowiązujących ją jako członka tej organizacji, następnym krokiem władz naszego państwa było wciągnięcie historycznego centrum Wilna — starówki Wilna — na listę światowego dziedzictwa kulturowego. Właśnie specjaliści Narodowego Komitetu zajęli się przygotowaniem całej potrzebnej do tego dokumentacji. I w 1994 roku nasza starówka była uznana za część światowego dziedzictwa kulturowego. Po tym wyniku potrzebna rozpracowania strategii całej renowacji. Środków finansowych na ten cel udzielił Bank Światowy. W przygotowaniu tej strategii wzięli udział eksperci — zarówno miejscowi, jak i zagraniczni — z Danii, Wielkiej Brytanii i innych krajów. Ten plan odnowienia Starego Miasta nasz Komitet przedstawił w postaci broszury. Następnym krokiem było zorganizowanie międzynarodowej konferencji na ten temat. Wzięli w niej udział przedstawiciele wielu krajów, prezentujących zarówno struktury rządowe, jak też oddzielne podmioty gospodarcze — banki, korporacje, pojedyncze przedsiębiorstwa. W trakcie imprezy jej uczestnicy zapoznali się z warunkami ekonomicznymi na Lit-

wie, z poszczególnymi obiektami na starówce, z możliwościami prowadzenia różnego rodzaju biznesu. Doszło do wielu kontaktów, nawet do podpisania poszczególnych umów. Konferencja miała odgłos w wielu krajach, wysoko została oceniona przez sekretariat UNESCO.



Jednym z podstawowych kierunków działalności Komitetu UNESCO jest troska o Starówkę Wileńską. Została ona wciągnięta na listę światowego dziedzictwa kulturowego. Świętojańska

Wiem, że obecnie trwają rozmowy między poszczególnymi bankami a samorządem m. Wilna. Zbyt wielki jednak to problem, żeby zatrzymać się na osiągnięciach. W najbliższej przyszłości planujemy zrealizować w Wilnie program MOST. Polega on na przeprowadzeniu badań, które wyjawiają socjalne problemy starówki. Specjaliści m.in. zbadają, jak wykorzystywane są partery i pierwsze piętra w kamienicach na Starym Mieście, placówki jakiego rodzaju tutaj się mieszczą. Będzie też zbadany skład mieszkańców starówki, jego zmiany za ostatnie lata. Będziemy starali się przeanalizować codzienne potrzeby mieszkańców starych dzielnic.

— Jakie imprezy z inicjatywy UNESCO odbędą się w Wilnie w najbliższym czasie?

— Największą w swej skali będzie bodajże konferencja naukowa w październiku br. pt. "Pluralizm kulturowy i kultura pokoju" z udziałem naukowców z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Omawianym problemem będzie identyfikacja jednostki z kulturą społeczeństwa, państwa, regionu, w którym mieszka. W chwili obecnej państwa Europy Środkowej i Wschodniej w większości nie są monokulturowe, są zamieszkiwane przez osoby różnych narodowości i religii. Zderzenie, przenikanie wza-

jemne kultur ma również wpływ na każdego człowieka. Właśnie wszystkie te tematy będą poruszane w trakcie konferencji. Obrady będą się odbywały w nietradycyjnej formie. Wystąpią zarówno referenci, jak i oponenti. Podobnie, jak to było w starożytnym greckim teatrze. W jednej z czterech sekcji będzie dyskutowała młodzież. W kwestii pluralizmu, jak i w wielu innych, obecnie bardzo ważną jest opinia młodych ludzi. Oni przecież nie pamiętają wojen, przesiedlenia ludności, socjalizmu, ich światopogląd formował się w nowych warunkach, zarówno politycznych, jak i ekonomicznych, socjalnych. Na tę imprezę ma przybyć prof. Jerzy Kłoczowski, przewodniczący Polskiego Komitetu UNESCO.

— Przyszły rok został ogłoszony przez Konferencję Ogólną UNESCO rokiem Mickiewicza. Jakie działania z tej okazji podejmie Litewski Komitet Narodowy?

— W tej sprawie prowadziliśmy rozmowy z Polskim Komitetem Narodowym. Zobowiązaliśmy się koordynować plany imprez upamiętniających dwuchcenne rocznice poety. Wkrótce ma być utworzona Komisja Państwowa, która będzie kierować obchodami na Litwie. Z pewnością uwzględni ona już powstałe inicjatywy miejscowych środowisk, jak też zaproponuje swoje działania. Planuje się wyremontować mieszkanie — muzeum Mickiewicza, umieścić tablicę pamiątko-

wą w miejscach związanych z wieszaniem. Obecnie odbywają się dyskusje, jaką urządzić ekspozycję w obecnym Kowieńskim Gimnazjum Jezuitów, w którym to jako nauczyciel pracował Mickiewicz. Zaplanowana jest wystawa z tej okazji w Kowieńskim Muzeum Literatury im. Maironisa. W planach również specjalne wydanie o Mickiewiczu. Przypomnę też, że międzynarodową konferencję naukową na temat twórczości poety organizuje Uniwersytet Wileński. Wszystkie wspomniane imprezy swym patronatem obejmie Komitet. Naszym zadaniem jest raz jeszcze przypomnieć, że Mickiewicz — to postać w skali Europy. Ważne jest, żeby na Mickiewicza spojrzeć szerzej, nie widzieć w nim tylko miejscowego twórcy. Niemalym dokonaniem w tym zakresie było ukazanie się, pod patronatem naszego i Polskiego Komitetu UNESCO, Mickiewiczowskiego numeru kwartalnika "Lithuania". Na jego łamach o Mickiewiczu wypowiadają się naukowcy z różnych kontynentów. Dodam jeszcze, że Litewski Komitet przy okazji międzynarodowych imprez Mickiewiczowskich w Wilnie pragnie przypomnieć jeszcze jednego twórcę — Stanisława Moniuszkę. Rozpoczęliśmy już działania w tym kierunku, jednak o konkretnych jeszcze mówić za wcześnie.

— Dziękuję za rozmowę.

Wernisaż

W świecie akwareli



Akwarele Liwii są utrzymane w ciepłym, pogodnym kolorystyce...
Fot. Archiwum

radosnej, wiosennej, o zdecydowanych, intensywnych barwach, częściej zaś o ciepłej, subtelnej wręcz kolorystyce, pozostajemy oglądając kolejne propozycje malarki o artystycznym pseudonimie Liwia. Z królestwa kwiatów promieniuje spokój, pewien beztroski smutek, łagodne formy kojąco — zdaje się — odraęgowują na pośpiech codzienności.

Na kolejnym swym werniszu u nas Liwia prezentuje 17 akwarel. Wszystkie charakteryzuje podobny poziom. I choć są one bezpretensjonalne i nie silą się na wielką odkrywczość, to artystce udało się zrobić krok do przodu — obecnie jej prace są "solidniejsze" od wcześniejszych wymiarami, mają bogatszą kolorystykę.

Obok prac Liwii wystawione zostały dwie plansze z rysunkami i akwarelami jej 11-letniej córki Oli. Wystawa została otwarta 23 kwietnia.

LIFE '97

W roku bieżącym festiwal teatralny LIFE przypada na 9—17 maja. Jak i w latach poprzednich, nie zabraknie gości z zagranicy — przybędą artyści m.in. z Francji, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Belgii i Szwajcarii. W centrum uwagi z pewnością będzie aktorka Victoria Chaplin, córka słynnego Charlie.

Litewscy twórcy z tej okazji przygotowali "Hamleta" w reżyserii Eimuntasa Nekrošiusa. W roli głównej — Andrius Mamontovas, do niedawna jeszcze lider i solista grupy rockowej "Foje", cieszącej się już blisko dziesięć lat wielkim powodzeniem wśród młodzieży.

Wkrótce — Dni Polskie

Ponad miesiąc, od 2 maja do 6 czerwca, w naszym mieście będą trwały imprezy pod hasłem "Dni Polskie". Ich głównym organizatorem i inicjatorem jest Instytut Polski.

Program jest bardzo różnorodny, dla różnych grup wiekowych. Będzie to wspaniała okazja usłyszeć wielu wykonawców — estradowych, muzyki poważnej i folkloru. Nie zabraknie też imprez naukowych, które z pewnością zainteresują historyków, badaczy literatury i sztuki, dziennikarzy.

W zasięgu "Dni Polskich" będzie też restauracja Letnia przy ul. św. Ignacego. Z kolei w parku Bernardyńskim — kiermasz prasy, książek i prac wileńskich malarzy (współorganizator — Polska Galeria Artystyczna "Znad Wili"). Uwagę plastyków napewno też przyciągnie wystawa prac Andrzeja Mleczki w wileńskiej galerii "Arka", zaś miłośnicy filmów polskich będą mieli szeroki ich wybór w kinach "Skalvija" i "Helios".

Zainteresowani poezją są zapraszani na polsko-litewskie spotkania poetyckie pt. "Maj nad Wilią", organizowane przez poetów polskich i nasz zespół redakcyjny.

A.P.

Ochrona życia od chwili poczęcia

Joanna Bumbul

Lekarz jest obrońcą dwóch wartości — szacunku do życia i dobroczynnej pomocy choremu. Działalność pracownika służby zdrowia musi wypływać z jego wysokiej moralności oraz ukształtowanego norm duchowych, z moralności wolnej od polityki i nawet działającego ustawodawstwa.

Od niepamiętnych czasów powołanie lekarskie było związane z tajemnicą. To powołanie misyjne i ma "znanie kapłańskie". W każdym człowieku lekarz powinien dostrzegać zarówno życie cielesne, jak i duchowe. Leczyć także należy całego człowieka — jego duszę i ciało. Właśnie ludzie takich poglądów należą do Światowej Federacji Lekarzy "Ruch Obrony Życia", działającej w wielu krajach świata. Litwa była 92 państwem, które zostało przyjęte do tej organizacji w 1990 roku na międzynarodowej konferencji, odbywającej się w Chorwacji pod hasłem "Rodzina i etyka medyczna".

Cel działalności naszego stowarzyszenia — formowanie i szerzenie wśród społeczeństwa — młodzieży, uczniów, nauczycieli i lekarzy — koncepcji wartości życia ludzkiego, wykorzystując mass media, tłumacząc wybrane pozycje na język litewski, organizując konferencje międzynarodowe, uczestnicząc w imprezach innych krajów itd.

Nasze stowarzyszenie litewskie liczy 211 członków, podzielonych na 5 oddziałów: wileński, kowieński, rejonowy, sekcję młodzieżową i Komitet Przystąpienia Hipokratesa. Oprócz 160 lekarzy, do organizacji należą przedstawiciele innych zawodów (51 osób). Są to nauczyciele, psychologowie, dziennikarze, duchowni. Ponieważ coraz szerzej są otwierane drzwi przestępstw przeciw życiu współpracę lekarzy z ludźmi innych zawodów jest niezbędna.

Życie, to najcenniejszy poziom egzystencji. Według podstawowego kodeksu moralności, wpisanego do serca każdego człowieka, poczęta istota ludzka ma prawo do życia i jest ono nienaruszalne aż do naturalnej śmierci.

Podstawowy cel działalności stowarzyszenia — odnowienie tradycji Hipokratesa i jej urzeczywistnienie, dlatego w 1995 r. był stworzony Komitet Przystąpienia Hipokratesa, któremu przewodniczą prof. Antanas Sučila. Na odnowionej przysiędze Hipokratesa swoje podpisy złożyło 30 profesorów medycyny. Tę przysięgę złożą też wkrótce członkowie stowarzyszenia — podczas konferencji pt. "Karta pracowników służby zdrowia". Zaprosimy do złożenia odnowionej przysięgi Hipokratesa studentów medycyny, farmaceutów, felczerów, pielęgniarki i położne po studiach medycznych, także już pracujących lekarzy i wykładowców medycyny, którzy nie składali przysięgi albo chcą odnowić ją zgodnie z zasadami postępowania etycznego lekarza.

Potrzeba być zdrowym jest ponad kulturą, społeczeństwem, granicami państwowymi. Przysięga Hipokratesa — najstarsza znana przysięga lekarska — ma do dziś aktualny kodeks etyki zawodowej, bo broni odwieczne, podstawowe prawa do zdrowia i życia ludzkiego.

A życie — to bezcenny dar, dlatego też nie wolno używać wiedzy medycznej przeciwko zasadom humanizmu. Wkraczając w trzecie ty-

siąclecie, musimy zauważyć, że sytuacja demograficzna na Litwie jest niepomyślna: od 1992 roku zmniejsza się liczba urodzeń (w 1992 — 53617 noworodków, a w 1995 — 41180), natomiast umieralność wzrasta (w 1992 — 41455 osób, a w 1995 — 45306), skutkiem czego mamy ujemny przyrost naturalny ludności (w 1994 — -1,0 na 1000 mieszkańców, a w 1995 — -1,1).

rurgiczną, do praktyki medycznej wprowadza się niektóre nowe techniki, wymagające ofiar wielu embriów ludzkich. W ten sposób gwałcone jest prawo każdego człowieka być poczętym w sposób naturalny.

Na Litwie jest przygotowany projekt pt. "Zdrowa Rodzina", dotyczący wszystkich wyżej wymienionych kwestii. W tej chwili jest



Sytuacja demograficzna zależy od warunków, w jakich znajdują się młode rodziny, wychowania i szerokiego współdziałania w społeczeństwie
Fot. Romuald Mieczkowski

Zabójstwo życia nienarodzonego — jeden z najboleśniejszych urazów moralnych kobiety, rodziny, społeczeństwa. Ten problem — to w dużej mierze pozostałość z okresu sowieckiego, kiedy to aborcja była jednym z podstawowych "modeli planowania rodziny". Od czasów legalizacji przerwa ciąży stratiliśmy 3,5 miliona istnień ludzkich — tyle, co populacja całej Litwy.

Oglądając statystykę ostatnich czterech lat widzimy, że ilość aborcji zmniejsza się, lecz stosunek przerywania ciąży do porodów wzrasta. W 1995 roku wynosił 91,3 aborcje na 100 porodów.

Konsekwencje przerywania ciąży — to nasza codzienna troska. Od chwili odzyskania niepodległości na Litwie zostało rozpoczęte kształcenie seksualne dzieci i młodzieży, lecz przekazywana przez środki masowego przekazu propaganda często bywa zwrócona przeciwko życiu. Nędzy ludzkiej zapobiega się niedopuszczalnymi środkami regulacji płodności: "bezpieczną" aborcją, w wielu wypadkach szkodliwą antykoncepcją, dobrowolną sterylizacją chi-

to podstawowy obiekt naszej działalności, by błędne pojęcie planowania rodziny nie było zatwierdzone na poziomie ustawodawstwa. Pisemnie w tym celu apelowaliśmy do prezydenta Litwy, do arcybiskupa, do Ministerstwa — Ochrony Zdrowia, Nauki i Oświaty, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Dopięliśmy, by był wstrzymany tok projektu "Zdrowej Rodziny", utworzona nowa rada koordynacyjna w celu przygotowania wyżej wymienionych dokumentów, ze szczególnym uwzględnieniem metod naturalnego planowania rodziny.

Możemy szczyścić się owocną współpracą z Uniwersyteciem w Nottingham w Anglii. Ekipa pod przewodnictwem prof. Anny Flynn już w 1993 roku w Wilnie przygotowała 175 nauczycieli naturalnego planowania rodziny.

Rozwiązując wyżej wymienione problemy, stowarzyszenie ściśle współpracuje z Centrum Rodziny Archidiecezji — Wileńskiej i Kowieńskiej, Litewską Katolicką Akademią Naukową, ze Stowarzyszenia-

mi Naukowymi — Pediatrów i Ginekologów, z Litewskim Towarzystwem Lekarzy, organizacją "SOS" Dzieci, z Kliniką Kobiecą Uniwersytetu Wileńskiego, Ministerstwem Ochrony Zdrowia, Ministerstwem Kultury i in.

Od pierwszych dni działalności trybuną naszego stowarzyszenia jest czasopismo "Sveikata" ("Zdrowie"). W pomieszczeniu redakcji mamy też siedzibę naszej organizacji. Nie ma porad w postaci różnych opracowań i materiałów metodycznych, a także pomocy poprzez udział w organizowanych przez nas konferencjach, otrzymaliśmy od podobnych organizacji z Holandii, Niemiec, Belgii, Chorwacji, Stanów Zjednoczonych, od Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), od specjalistów w Polsce, Szwajcarii i Anglii.

Nasze stowarzyszenie było organizatorem konferencji międzynarodowych: "Obrona życia i rodziny" (1991); "Rodzina, życie, zdrowie" (1992); "Rodzina i odpowiedzialność" — poświęconej 25-leciu encykliki "Humanae vitae" (1993); "Miłość, rodzina, życie" — poświęconej Międzynarodowemu Rokowi Rodziny (1994); "Rodzina — świętą życia", poświęconej "Ewangelium vitae" (1995). Na nasze imprezy są m.in. zapraszani lekarze, nauczyciele, dziennikarze, katecheci, duchowni. Organizujemy również wystawy książek, szczególnie tych wydań, które zostały przetłumaczone na język litewski i wydane z inicjatywy członków naszej organizacji. Obecnie w trakcie wydania jest "Karta pracowników służby zdrowia".

Przedstawiciele stowarzyszenia wykazują również niemałą aktywność za granicą, głównie poprzez wygłaszanie odczytów — w Wiedniu, Warszawie, Katowicach, Moskwie, Petersburgu, Rzymie, Ottawie, Bratysławie, Zagrzebiu.

Dużo sił i pracy poświęcamy "Kulturze życia", przygotowaniu młodzieży do życia rodzinnego, wpańaniu społeczeństwu pojęcia miłości i odpowiedzialności rodzinnej.

W 1994 roku, podczas międzynarodowego kongresu, poświęconego Rokowi Rodziny na Litwie, na Górze Krzyży był ustawiony krzyż, upamiętniający życie nienarodzone. Ten krzyż w katedrze poświęcił Arcybiskup Metropolita Wileński Audrys Juozas Bačkis, zaś w ceremonii pod Szawlami wziął udział m.in. prof. Karel Gunning — prezydent Światowej Federacji Lekarzy "Ruch Obrony Życia".

30 maja 1995 roku obchodziliśmy w Wilnie Światowy Dzień Życia, w czasie którego była odprawiona msza św. w Bazylice Wileńskiej w intencji życia nienarodzonego, po której pochód uczestników z transparentami przeszedł główną ulicą miasta do Ministerstwa Ochrony Zdrowia, w którego pomieszczeniu odbywała się wystawa pt. "Szacunek do życia nienarodzonego".

W roku 1996 nasza organizacja zwróciła się pisemnie do Konferencji Biskupów, by uporządkować coroczne obchody "Dnia Życia". Pozwolono nam wznieść na cmentarzu Rossa pomnik ofiarom życia nienarodzonego.

Nawołujemy wszystkich ludzi dobrej woli, by się zrzęszali do walki o życie — przeciwko śmierci. Nawołujemy o odnowienie przyrzeczeń Ewangelii.

Zaprasza "Pylimelis"

Wielu rodaków chętnie zagłada do kawiarni "Alina", oferującej polskie dania. Przy kawiarni mieści się sklep spożywczy, w którym również nie brakuje wyrobów z Polski. Niedawno przy tych placówkach przy ul. Pylimo (d. Zawalna) powstała jeszcze jedna — mini-kawiarnia z barem "Pylimelis" (dosłownie po litewsku "wałeczek", "wałek", od wyrazu "wał", nawiązującego do nazwy ulicy). Jej właścicielowi — Aleksandrowi Popławskiemu — udało się stworzyć przytulny zakątek w tej ożywionej, blisko Dworca Kolejowego położonej, części miasta.

Čiurlionis wraca do Warszawy

Wraz ze swą śmiercią w 1911 roku Mikalojus Konstantinas Čiurlionis opuścił na długo Warszawę. W ostatnich latach coś jednak zaczęło się zmieniać. Najpierw pojawiła się tablica pamiątkowa na domu przy ulicy Zurawiej, gdzie trzy lata mieszkał. Zeszlortoczona wystawa o jego życiu i malarstwie, otwarta w Muzeum Historycznym m. Warszawy, trwała trzy miesiące. W październiku 1995 odbył się w sali koncertowej Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II koncert jego muzyki, a wśród wykonawców był Vytautas Landsbergis. Jesienią 1996 r. ukazała się pierwsza w języku polskim książka: "Mikołaj Konstanty Čiurlionis — preludium warszawskie" pióra Jadwigi Siedleckiej. We wrześniu tegoż roku miała miejsce wystawa dorobku plastycznego państw bałtyckich w Galerii Sztuk Pięknych "Zachęta" w Warszawie.

Ostatnio, 10 kwietnia, przybyliśmy do Ambasady Republiki Litewskiej na "Spotkanie z muzyką Čiurlionisa", zorganizowane przez jej pracowników i niedawno powstałe Towarzystwo Kultury i Nauki im. Mikalojus Konstantinasa Čiurlionisa. Jego prezesem jest autorka wspomnianej książki, która jest także sekretarzem Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. W wyniku jej starań, w Markach-Pustelniku (dwie małe miejscowości koło Warszawy połączone administracyjnie) jedna z ulic otrzymała imię artysty, zmarłego w stojącym przy niej zakładzie leczniczym. Spędził w nim ostatni rok swego życia.

Nie wymieniam wszystkich imprez, tylko najważniejsze. Teraz — padła zapowiedź dalszych poczyną — "Čiurlionis powróci do Warszawy na stałe. Będziemy spotykać się z jego sztuką — malarstwem i muzyką, która wzbogaci nasze sale koncertowe" — tyle dowiedzieliśmy się ze słowa wprowadzającego, jakim otwarto spotkanie, a które wygłosił sekretarz ambasady, Algimantas Degutis i Jadwiga Siedlecka. Od siebie dodam, że przełamanie milczenia o "litewskim Chopinie" jest wielkim krokiem ku przełomaniu polskiej nieznajomości kultury litewskiej, co jest naszym zaniemieniem.

Na koncert złożyły się preludia, nokturny i mazurki. Była to impreza, jakby wprowadzająca do pleneru malarzy litewskich, który odbył się w dniach 9—11 kwietnia w Czerwonym Dworze w Markach-Pustelniku. Przyjechali tu oni po raz pierwszy, w miejsce ostatnich chwil życia Čiurlionisa. Budynek ocalał, przetrwał obie wojny, a obecnie mieści się w nim Dom Dziecka, prowadzony przez siostry zakonne. Impreza została zorganizowana z inicjatywy p. Kulikauskienė z Kowna, ambasady litewskiej i p. Siedleckiej. Wystawa powstałych tu prac będzie pokazana w Kownie, a może i w Warszawie. Plener jest kielkującą realizacją idei Čiurlionisa, dotyczącej przyjaznego współżycia, opartego na wspólnej miłości do sztuki — muzyki i malarstwa.

Przyjemną niespodzianką wspomnianego koncertu stało się ujawnienie na koniec części oficjalnej obecności prawnika Mikalojus Konstantinasa — pana Džugasa Palukaitisa. Podziękował on za upowszechnianie sztuki jego pradziada. Na koncercie obecny był minister kultury i sztuki RP Zdzisław Potkański. Wszystkie oficjalne przemówienia odbywały się w dwóch językach. Spotkanie zakończyły rozmowy towarzyskie przy lampce wina.

Elżbieta Iwańska

Z kroniki towarzyskiej

"Klon" — to piękny klan

18 kwietnia w restauracji "Neringa" odbyło się uroczyste przyjęcie, wydane przez właścicieli firmy "Klon" z okazji jej 10-lecia. Bracia Klonowscy — Zygmunt i Grzegorz, na czele z ojcem Edwardem, znajdują się w czołówce polskich przedsiębiorców na Litwie. Obecnie są dealerami firmy oponiarskiej z Dębicy, jak też części samochodowych. Ich obrót za ubiegły rok wyniósł 14 mln litów. A zaczęli jako "kooperatywa nr 3", bo jako trzeci zarejestrowali swój prywatny biznes w mieście. W ciągu tych lat wiodło się im różnie, zajmowali się wieloma branżami — przetwórstwem wtórnym

tworzyw sztucznych, wyrobami spożywczymi, aż, dzięki współpracy ze stroną polską — skoncentrowali swą pracę w oparciu na zdobyte doświadczenie w branży samochodowej, zaś w szczególności oponiarskiej. Dziś są potentantami. Wygląda na to, że z coraz większym rozwojem motoryzacji na naszych drogach, perspektywy są dobre. Przy konkurencyjnych cenach jakości polskich opon nie ustępuje innym renomowanym firmom. Znani są Klonowscy powszechnie ze swojej postawy wobec spraw polskich — aktywnie działają w ramach Polskiego Klubu Przedsiębiorców (Zygmunt jest prezesem),

wspomagają wiele akcji społecznych i kulturalnych, zawsze się spotkają z rodzinami na imprezach polskich. I tak było od lat.

W uroczystości 10-lecia firmy udział wzięli przedstawiciele zaprzyjaźnionych firm, partnerzy z Polski, pracownicy Ambasady i Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, posłowie na Sejm, dziennikarze — słowem, wszyscy ci, którzy znani są powszechnie ze swej działalności. Ekskluzywnie przyjęcie zaciągnęło się do późnych godzin, chętnym do tańca przygrywało świetne trio — stare, znane standardy cieszyły się ogólnym uznaniem. "10x10, i to co najmniej" — składano życzenia Jubilatowi, stawiając firmę za wzór pięknie rozwijającego się biznesu rodzinnego. T.B.

Trafiłem na dobry czas

Romuald Mieczkowski



Doc. Włodzimierz Czeczot wśród wykładowczyń — od lewej — Margarita Lemberg, Irena Kaszkarowa, Maria Niedźwiedzka. 1971

“Wariant zastępczy”

Po krótkiej rozterce — co robić dalej — w 1968 roku okazałem się na polonistycę, w ówczesnym Instytucie Pedagogicznym (dziś Wileński Uniwersytet Pedagogiczny — WUP), choć z góry zakładałem sobie, iż nauczycielem nie będę. Dokonując wyboru — przychodzi taki czas — trzeba rozstać się ze swymi marzeniami. A interesowała mnie fotografia i chciałem zostać operatorem filmowym, dowiedziałem się jednak, że filmowców kształcą się w Moskwie — we WGIK-u, jak również, że bez “rekomendacji” republikanckiej dokumenty w ogóle nie są przyjmowane. Wówczas miałem już za sobą debiut prasowy w “Czerwonym Sztandarze”, praca w gazecie wydawała się równie ciekawa, choć na drugim miejscu. Ktoś z dziennikarzy mnie pocieszył, że po polonistycę są też możliwości zatrudnienia w gazecie. Krótko się zastanawiałem o radiotechnice, ale jak i inne kierunki politechniczne, nie pociągało mnie to. Postanowiłem, że studia polonistyczne będą moim “wariantem zastępczym”.

Z egzaminów wstępnych pozyskałem komplet celujących ocen. Pierwszym zaskoczeniem była atmosfera — niemal rodzinna, więc “aklimatyzacja” minęła niezauważalnie szybko i z wykładowcami dało się znaleźć wspólny język. Większość z nich miała za sobą studia sławistyczne w ówczesnym Leningradzie i została wydelegowana do pracy w Wilnie.

Docent Włodzimierz Czeczot

Dziekanem był Włodzimierz Czeczot, choć był to tytuł trochę grzeźnościowy — polonistyką swą samodzielności nie miała i stanowiła oddział katedry języków obcych. Staraliśmy się dojść — z jakich to Czeczotów pochodził, ale jakoś zbywał to żartami: ponoć wszyscy Czeczotowie na Białorusi są ze sobą spokrewnieni. Chłubił się natomiast swą przeszłością wojenną. Gdy go “podpuszczaliśmy”, opowiadał o bojowym szlaku w składzie Dywizji Kościuszkowskiej, gdzie był przydzielony do Sztabu Berlinga. W czasie defilad majowych i listopadowych pobrzękiwał odznaczeniami i kroczył w pierwszym szeregu weteranów. Dopiero po latach dowiedziałem się z jego ust innych opowieści o męczeńskim, pełnym ofiar, szlaku kościuszkowców, o bezwzględnym działaniu maszyny wo-

jennej, o tym, że innego wyboru po prostu nie miał.

Był też nasz prodziekan — zostałem przy oficjalnym stanowisku — działaczem na niwie współpracy radziecko-polskiej, zasiadał w prezydium, wygłaszał referaty, pisał o niej w broszurach i specjalnych wydaniach. A wykładał docent Włodzimierz Czeczot historię ZSRR i marksizmu-leninizmu. Spokojnym, ciepłym tonem, wbił do naszych głów tezy kwietniowe, rolę leninowskiej “Iskry”, części składowe sytuacji rewolucyjnej, historyczną i kierowniczą rolę jedynej partii. W czasie kolokwium był to wykładowca, z którym można było poruszyć bezkarnie takie kwestie, jak armia Andersa czy Katiń, ale wówczas stawał się zdenerwowany i czym prędzej usiłował odejść od tematu, częściej powtarzał swoje ulubione “wiedzie, rozumiecie”.

Zastanawiam się, jak by określić jego stosunek do nas. Dobry? To za mało. Może wyrozumiały? Też za mało. Najlepiej odpowiada — ojcowski. Dzięki temu wiele “herezji” zostawało między nami, słabsi mogli egzaminy przездawać bez dodatkowych formalności, w “rodzinie” czyli na oddziale pozostawały wykroczenia dyscyplinarne, niejedni i niejedna musieliby rozstać się ze studiami, gdyby nie litościwe serce powszechnie lubianego Czeczota. Ratując nieboraczków sam chyba dałby odgraść sobie niepotrzebnie rękę, gdyby powiedział mu, jakimi ludźmi została potem poszczególni nieucy nie tylko z zakresu historii marksizmu-leninizmu, ale i innych jej okresów, studenci, spośród których byli i tacy, którzy z trudem odróżniali Prusa od Reymonta, Orzeszkową od Zapolskiej...

Pozostali wykładowcy

Innym mężczyzną na polonistycę był Genadiusz Rakitski. Od gramatyki. Uśmiechnięty, o pedantycznie nienaganej polszczyźnie, wymagający i surowy w ocenach. Nie licznym na oddziale chłopców nazywał “dziadami”. Kiedy używał tego określenia, oznaczało, że był w dobrym nastroju.

Wśród pań na wyrazy szacunku i dobrej pamięci zasługują Irena Kaszkarowa i Margarita Lemberg. Pierwsza niezwykle energiczna, w młodości kobieta niezwykle urody, druga — powściągliwa, usposobienie spokoju i łagodności. Obydwie bardzo dużo paliły. Obydwie przedwcześnie odeszły z tego świata.

Wśród wykładowczyń należy wymienić doc. Annę Kaupuz, pracującą naukowo w zakresie gramatyki historycznej. Pracowała też Helena

Gustina. Drobniutka, cichutka, pod nosem wykładała, jakby sama sobie, zawilosci praktycznego języka polskiego. Już wtedy miała objawy choroby umysłowej, podejrzewając, iż wszyscy dookoła “spiskują” przeciwko niej, starając się wykraść materiał do przyszej rozprawy naukowej. Niestety, choroba zaważadła ją potem całkowicie.

Najmłodszą wykładowczynią z czasów moich studiów była Maria Niedźwiedzka, która jako jedyna z “tamtej kadry” pomyślnie pracuje po dzień dzisiejszy, przybliżając słuchaczom dzieje literatury ojczystej. Oczywiście, wykładowców w ciągu lat studiów mieliśmy wielu. Część zajęć prowadzili lektorzy z innych katedr — po rosyjsku i litewsku. Część pracowała na umowach. Kogo zapamiętałem najbardziej?

Helene Helzer, wykładającą historię powszechną, żonę wybitnego historyka i badacza starożytności (wyjechali do Izraela). Zapamiętałem Irenę Veisaitę, egzamin w której na temat “Fausta” Goethego przekształcił się chyba w godzinną dyskusję, kontynuowaną potem, przynosząc mi wiele satysfakcji i potęgując chęć zgłębiania arcydzieł literatury światowej.

Polonistyką dawała możliwość równoległego studiowania innych specjalności, w moim przypadku — geografii. Była też historia, czasem inne przedmioty. Można było chodzić na wykłady na inne wydziały, ale to było prawie niepraktykowane.

Wspominając ludzi nie można pominąć pani Frani — jak powszechnie nazywano Franciszkę Tyszkiewicz. Pracowała jako sekretarka, wnosząc swoją osobą i temperamentem wiele koloru — tworząc coś w rodzaju pomostu między studentami i wykładowcami. To od niej można było dowiedzieć, w jakim nastroju jest egzaminator, wybać dyskretnie kuluary wielu spraw. Zachowała też pani Frania fenomenalną pamięć, nie tylko o wszystkich studentach tamtego okresu na polonistycę, ale i o losach, rodzinach.

Moda na polonistycę

Jak się rzekło, atmosfera panowała tu niemal rodzinna. Jako słuchacz wydziału języków obcych (choć jakież to paradoks, będąc Polakiem studiować polski na wydziale o takiej nazwie), należeliśmy w pewnym stopniu do “elity”. Na korytarzu polonistyki chyba wypalano więcej papierosów niż na innych wydziałach, było bardziej kolorowo. Jako jeden z pierwszych, dzięki odwiedzinom rodziny w Polsce, mogłem poszczycić się dzinsami firmy “Riffle”, zaimponować czerwoną kurtką do złotej kieszonki i takichże skarpetek do makiśnów. Oczywiście, nosiło się bardzo długie włosy i słuchało się odpowiedniej muzyki, ze szmuglowanych z Polski płyt.

Dotyczyło to “liderów” polonistyki. Raczej tych z miasta i pobliskich miejscowości. Większość słuchaczy natomiast pochodziła ze wsi, gorzej orientowała się w trendach mody i listach przebojów. Wielbiciele Beatlesów i “Czerwonych Gitar”, rollings-tonów i brekautów mieli również inne gusty literackie, sięgali po literaturę, której nie było w programie. Oficjalnie kończyła się ona chyba gdzieś na Broniewskim. Od wykładowców można było, prawda, dowiedzieć się, że jest taki ktoś jak Różewicz. Zapaleńcy sięgali po Stachurę, Wojaczkę, Bursę.

Redaktorzy i poeci

Szczęśliwy los chciał, że trafiłem na dobry czas, jeśli chodzi o kolegów, prawda raczej młodszych, razem z którymi — można mówić — udało się wytworzyć własne środowisko literacko-artystyczne. Wodziliśmy rej, drukując sporadycznie swe “nowe” — białe wiersze w “Czerwonym Sztandarze” i naszej gazetce ścienniej, którą robiłem

wspólnie ze Stanisławem Pantelukiem, dziś redaktorem “Dziennika Kijowskiego”. Prawda, niektóre miejsca pan Czeczot potem radził przerobić — ze względu na “wieloznaczność”. Nie było tam chyba żadnych politycznych spraw, raczej “dziwolągi formalne”. Ale wtedy wszystko mogło uchodzić za politykę. Więc przerabialiśmy.

Nasze środowisko poetyckie przeżywało swego rodzaju boom. Razem z “dziećmi kwiatów” chcieliśmy odetchnąć wolnością, zrzucić z siebie gorset nudnej sowieckiej obyczajowości. Pisać wiersze, grać na gitarze i śpiewać “apolityczne” piosenki. Ze starszych kolegów wyróżniała się Ludmiła Siekacka, nietypowością zachowania ujmował Franciszek Dudarewicz, mający wówczas ambicje malarskie, z młodszych — Józef Szostakowski i Henryk Mażul. Aktywnie współdziałali przyszej dziennikarze — Bożena Rafalska (redaktor naczelny “Gazety Lwowskiej”), przedwcześnie zmarły Henryk Juchniewicz. Obecny poseł na Sejm Jan Mincewicz, po ukończeniu studiów muzycznych, prowadził przez pewien czas zespół muzyczny. To tu wielu po raz pierwszy śpiewało i “Gaude Mater Poloniae”, i piosenki z estradowego repertuaru. Z takim koncertem wystąpiliśmy w Rydze.

Jeśli chodzi o aktywność tamtych działań, porównać ją można jedynie z wcześniejszą falą, kiedy ton

tecznym. Dużo było różnych spotkań, wycieczek, konwersacji, co dla nas, młodzieży zza “żelaznej kurtyny”, było najważniejsze i częstokroć odkrywca. Nawiazywano przyjaźnie, rozpalali się miłości.

Najambitniejsi korzystali z wykładów. Wśród wykładowców były prawdziwe sławy — w czasie mojego stażu we Wrocławiu poznałem niewiele wtedy starszego ode mnie asystenta Jana Miodka, z którym potem spotykałem się parukrotnie prywatnie. Wykładali profesorowie — Czesław Hernas, Jacek Łukasiewicz, Władysław Czaplinski...

Piloci wycieczek

Inną rzeczą, która wówczas się zaczęła, a otwierała świat przed młodymi ludźmi, była możliwość odbywania praktyk i pracy w turystyce. Najlepsi studenci pilotowali polskie wycieczki po turystycznych szlakach ZSRR, poznawali zabytki nie tylko Moskwy i Leningradu, ale również i Krym, Kaukaz, Azję Środkową, udostępnioną dla turystyki część Syberii.

W moim przypadku to przekształciło się w wielką pasję, która — śmiesznie twierdzić — dała nie mniej niż same studia. Do dziś utrzymuję kontakty z ludźmi różnych narodowości wówczas poznanymi. Był nawet taki okres, że chciałem zostawić studia. Starłem się wyjeżdżać na trasy jak najczęściej, i nie tylko w czasie wa-



X promocja polonistyki, promocja autora publikacji, po uzyskaniu dyplomów. 1973

zadawali na polonistycę Jerzy Surwiło, Stefan Gudalewicz (zginął tragicznie), potem Alwida Bajor, Halina Jotkialto, Helena Gładkowska, trzon dziennikarzy niegdys “Czerwonego Sztandaru”, trzon dzisiejszego “Kuriera Wileńskiego”.

Potem jakoś aktywność zaczęła stopniowo spadać. A i w zasilaniu mediów polskich polonistyką zatraciła swą dominującą rolę. Po czasach moich studiów, traktując je dość rozciągle, dyplom tu zdobyła tylko jedna poetka — Alina Lassota, i jeden poeta — lwowianin Jan Bil. Gwoli ścisłości dodam, iż przed “naszą falą” uczyniła to Maria Łotocka. Redaktorem naczelnym “Kuriera Wileńskiego” został Czesław Malewski. Z pozyskaniem niepodległości pojawiła się natomiast inna forma tej aktywności, jaka nie istniała dla pokoleń wcześniejszych, a mianowicie nauki i robienia doktoratów w Polsce, na razie raczej na użytek wewnętrzny i skierowany na pospieszne odmłodzenie kadry.

Przyjaźń z Wrocławiem

Większą atrakcyjność pozyskała polonistyką na początku lat 70., kiedy to została podpisana umowa o współpracy między Instytutem Pedagogicznym a Uniwersytetem Wrocławskim (wtedy im. B.Bieruta). Współpraca polegała na wymianie grup studenckich (trzytygodniowe staże dla polonistów z Wilna i rusycystów z Wrocławia), plus przyjazdy lektorów z wykładami. Staże łączyły przyjemne z poży-

tecznym. Ale warunkiem uzyskania zezwolenia na taką pracę musiały być dobre oceny w nauce. Pilotowanie wycieczek traktowaliśmy — jak i inni — jako rekompensatę za niemożność podróżowania gdzie indziej. A przy okazji zarabialiśmy trochę grosza, zaliczając egzotyczne kawiarne. Wyżywałem się w czasie podróży w fotografowaniu. Olbrzymia część studentów polonistyki wileńskiej poznała w ten sposób życie, szlifowała swą wymowę.

Zatrudnienie absolwentów

Dziś panuje pełna swoboda w wyborze pracy. Wcześniej absolwenci polonistyki prawie wszystkie skierowania dostawali do szkół wiejskich Wileńszczyzny. Ażeby pozostać w mieście, imano się różnych sposobów, najsukuczniejszą to udawało się dziewczynom — po prostu wychodziły za mąż, rodziły dzieci — i wówczas szukano dla nich jakiegoś zajęcia w Wilnie. Rządziej w szkołach, bo etaty były pozajmowane. Podobnie było i w mojej grupie. Ja znalazłem się w małym gronie szczęśliwców — nie tylko zaproponowano mi pozostanie w Wilnie, ale nawet mogłem wybierać — między redakcjami “Czerwonego Sztandaru” i audycji polskiej w Radiu Litewskim a pracą w turystyce. Wybrałem prasę, by po latach wypróbować siebie w radiu, zaś po założeniu programu telewizyjnego w języku polskim mogłem spełnić w pewnym stopniu swe młodzieńcze marzenia o filmie. Nigdy nie rozstałem się też z prasą. Z latami coraz większe miejsce



Wychowani byliśmy na zespołach “The Beatles” i “Czerwone Gitary”, często produkowaliśmy się muzycznie sami. Na biwaku od lewej — Stanisław Panteluk, Stanisław Korczyński, dziś właściciel księgarni polskiej, Edward Ranszys (fizyk, zaprzyjaźniony z polonistyką, przedwcześnie zmarły) i autor wspomnień



Prof. Jan Miodek potrafił już jako młody wykładowca wprowadzić słuchaczy w świat fascynacji ojczystym słowem. 1972

zaczęła w moim życiu zajmować sztukę. Do jedynego dyplomu nie bardzo się przysną — dzięki ulgom, jakie w okresie sowieckim przysługiwały osobom studiującym, a jednocześnie pracującym, zaliczyłem również "estetykę marksistowską".

Innej wtedy nie było.

W ciągu 35 lat swego istnienia polonistyka wykształciła setki spec-

jalistów. Przede wszystkim nauczycieli, w których rękach i dzisiaj znajduje się niemal całe szkolnictwo polskie na Litwie, dziesiątki tłumaczy, dziennikarzy. Wokół niej ogniskowały się dokonania literackie i naukowe. Dlatego, kiedy mówimy o podstawowych ogniwach zachowania polskości na naszych terenach, trzeba zarezerwować dla niej szczególnie ważne i odrębne miejsce.

Fot. Autor



Prof. Kulczycka-Saloni podpisuje swoje książki w trakcie spotkania ze studentami wileńskimi. 1972

Nasz skromny jubileusz

(Początek na s. 5)

my w ten sposób sprawić, żeby nikt nie czuł się zawiedzony, zaś miłośnicy sztuki mieli większy wybór, oczywiście, przy zachowaniu znacznie podniesionej poprzeczki w poziomie artystycznym prac. Nie musimy przypominać, iż pośrednicząc w sprzedaży — pomagamy plastykom, jak też i sobie, — uzyskane środki z transakcji pozwalają nam utrzymać ten wielofunkcyjny ośrodek kulturalny, który chcemy nadal rozwijać w kierunku profesjonalizmu, poszukiwań twórczych, jako miejsce szeroko pojętej integracji. Marzymy, żeby galeria była autentycznym miejscem spotkań rodaków, wrażliwych na malarstwo, poezję i muzykę, słowem na otaczające piękno.

Z satysfakcją odnotowujemy, iż w znacznym stopniu tak jest. Galeria ogniskuje wokół siebie różne działości artystyczne, przyciąga młodzież. Galeria może funkcjonować dzięki zyciłowemu stosunkowi i przychylności wielu swych Przyjaciół, w których nie zawiedliśmy się. I jak odczuwamy — Oni w nas też. Stąd nadzieja, że wspólnie sfinalizujemy niejedno ciekawe przedsięwzięcie, niejedno spotkanie pozostanie na długo w pamięci. I będzie to nadal miejsce spotkań, gdzie się rozmawia o sprawach ważnych, nieskazitelnym intrygami politycznymi ani banalnością kultury masowej. I że będą spotykały się tu nasze elity z ukształtowanym i prestiżowym miejscem w społeczeństwie litewskim.

Romuald Mieczkowski

"Czerwone Gitary" w Wilnie

"Anna Maria", "Nikt na świecie nie wie", "Płoną góry, płoną lasy", "Taki ładny dzień", "Nie spocznijemy, nim dojdziemy" — kół to dokładnie mógłby policzyć, ile dziesiątek, a może i setek przebojów wylansował znany przed laty zespół "Czerwone Gitary". Choć ich kariera artystyczna trwa już ponad trzydzieści lat, to grupa jest wciąż lubiana i zapominanie jej nie grozi.

5-tysięczny komplet publiczności zebrał jedyny koncert "Czerwonych Gitar" w Wilnie, który się odbył 22 kwietnia w Pałacu Widowiskowo-Sportowym. Organizatorem koncertu była Komercyjno-Muzyczna Rozgłośnia "Znad Wili", przy udziale szeregu sponsorów.

Trzy pokolenia śpiewały razem z trójką polskich "oldboysów", którzy przybyli do Wilna z trasy koncertowej po Niemczech. Seweryn Krajewski, Benedykt Dornowski oraz Jerzy Skrzypczyk sprawili, że prócz doskonałej zabawy niejednemu z ich rówieśników "lza się kręciła w oku".

Spotkanie ze studentami z Wrocławia

W jeden z wieczorów, kiedy obradowali organizatorzy "Maja nad Wilią", redakcję i galerię odwiedziła grupa studentów, przyszłych polonistów, historyków, socjologów z Wydziału Historyczno-Pedagogicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, która w ramach współpracy z Wileńskim Uniwersytetem Pedagogicznym przebywała w naszym mieście na czele z wykładowcami — dr Grażyną Pańko i dr Wioletta Bentkowską-Heine.

Na zaimprovizowanym spotkaniu autorskim na prośbę gości, swe wiersze przedstawił: Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowski, Aleksander Sokołowski, Aleksander Śnieżko i Józef Szostkowski. Wywiązała się długa i ciekawa dyskusja o roli słowa ojczystego, o twórczości w warunkach mniejszości narodowej. Literaci odpowiedzieli na pytania młodzieży z Polski.

T.B.

O dniu dzisiejszym polonistyki

Z drem Romualdem Naruńcem, prodziekanem wydziału sławistyki, rozmawia Andrzej Pukszo

— Jak wygląda grono pedagogiczne katedry języka polskiego i literatury w przeddzień jubileuszu?

— Obecnie na katedrze polonistyki jest czterech językoznawców i tyleż literaturoznawców, a mianowicie — dr Halina Turkiewicz (kierownik katedry), dr Barbara Dwilewicz, Henryka Sokołowska, Irena Masojć, Maria Niedźwiecka, Krystyna Syrnicka, Jan Sawicki, no i pański rozmówca. Z wymienionych osób na szczególną uwagę zasługuje pani Maria, bowiem pracuje tutaj od momentu założenia naszej placówki i jest świadkiem wszystkich przemian, jakie miały miejsce za te 35 lat.

— Ilu studentów obecnie studiuje na polonistyce?

— W sumie na wydziałach — dzennym i zaocznym — 123, z nich 9 osób na studiach magisterskich. Zaznaczę przy tym, że na drugim roku studenci mogą wybrać równoległy kierunek i dodatkowo studiować. Korzystają z tej możliwości, wielu wybiera język litewski, na pewno z tej racji, że w polskich szkołach teraz jest bardzo odczuwalny brak lituanistów. Młodzież patrzy więc perspektywnie. Trzeba też przyznać, że w tym zawodzie dobrze sobie dają radę. Wśród popularnych kierunków są: historia, psychologia, podstawy biznesu.

— Jakie uroczystości są zaplanowane z okazji jubileuszu?

— Przede wszystkim odbędzie się spotkanie absolwentów. Tych

wszystkich, którzy kończyli polonistykę poczynając od 1964 roku. Wtedy to odbyła się pierwsza promocja nauczycieli języka polskiego w ówczesnym Instytucie Pedagogicznym. Mam nadzieję, że będzie to miłe spotkanie. Będzie możliwość dowiedzieć się, jak się ułożyły drogi życiowe wychowanków polonistyki, gdzie każdy z nich podjął pracę. Chociaż, trzeba przyznać, informacji nam tej nie brakuje — wielu na co dzień razem pracuje, często spotykamy się również prywatnie. Mimo wszystko sądzę, że to spotkanie jest potrzebne. A przede wszystkim po to, by zaakcentować rolę naszej placówki w kształceniu kadry pedagogicznej dla szkół polskich. To byłaby próba pewnego podsumowania, ale też i wymiany zdań co do kształcenia polskich pedagogów w przyszłości i roli naszej katedry w tym procesie. Korzystając z łamów "Znad Wili" przypomnę, że zjazd absolwentów odbędzie się w sobotę, 10 maja o godz. 10. I właśnie tak się układa, że zaraz potem rozpoczynają się Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią". A stało się już tradycją, że poeci zarówno z Litwy, jak i Polski, mają spotkania na naszej uczelni. Do wieczoru poetyckiego dojdzie i w tym roku. Z pewnością będzie to miły akcent również w ramach obchodu jubileuszu.

— A jak Pan widzi przyszłość tej placówki?

— Nasze plany w dużej mierze

będą zależały od tego, czy chętna młodzież będzie do nas przychodziła na studia. Konkursy ostatnich lat wskazały, że jest wzrost zainteresowania naszym kierunkiem. Zobaczymy, jak będzie w tym roku. Z kolei my ze swojej strony mamy też szereg propozycji dla przyszłych studentów. Po pierwsze, od kilku lat jest możliwość wyboru drugiego kierunku, od roku kształcimy również do stopnia magistra. Nasi studenci wyjeżdżają na studia podyplomowe do Polski, m.in. na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obecnie prawie cały trzeci rok jest na studiach symetrycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Gdy spotkałem ich podczas Świąt Wielkanocnych w Wilnie, mówili, że są bardzo zadowoleni z tego pobytu. Kto ma życzenie, może wybrać się na szkoły letnie z zakresu języka i historii, które są organizowane w Toruniu, Lublinie, Krakowie. Mamy więc różnego rodzaju wyjazdy szkoleniowe do Polski. Co do przyszłości, to pragniemy też odnowić niektóre formy życia studenckiego, jakie ostatnio zostały zapomniane. Mam na myśli i wieczorki poetyckie, bo wiele osób uprawia poezję, i wydawanie gazety ściennej "Pononista", jak to było przed laty. Co do dalszych planów, to trudno dzisiaj prognozować. Czas też wiele koreguje.

— Dziękuję za rozmowę. W imieniu naszego zespołu proszę przyjąć najlepsze życzenia z okazji jubileuszu.

Śladami naszych publikacji

Oświata polska na Litwie

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuły red. Romualda Mieczkowskiego o stanie polskiej oświaty na Litwie ("Z.W.", 2-3/97). Autor w sferkim świetle przybliżył aktualną jej sytuację, nie ukrywając różnych zagrożeń ani niedoskonałości, powstałych na wskutek minionych czasów. Chcę ustosunkować się do tego ważkiego problemu, który moim zdaniem, nie powinien umknąć uwadze, tak ze strony różnych organizacji, jak i gremiów nauczycielskich. Wszak, jak mówi afrykańskie przysłowie, "potrzeba całej wioski, aby wychować jedno dziecko".

Po lekturze artykułów nasuwają się wnioski:

1. Polską oświatę na Litwie reprezentuje w znacznej mierze starsza generacja, której wkrótce przyjdzie rozstać się ze szkołą. Niewątpliwie, wniosła ona olbrzymie zasługi w kształtowaniu i wychowaniu wielu pokoleń, często pracując za marne grosze i w kiepskich warunkach. Ideologia komunistyczna, rozpowszechniona niegdyś w tamtej części Europy przeszkadza i dziś w pełni kreować właściwe wzorce, gdyż chodzi tu m.in. i o posady. Wzrastając w takim klimacie, nierzadko zostawieni na pastwę losu, tworzyli nauczyciele model oświaty, lecz bez większej wyobraźni na przyszłość. Liczyli przy tym na lepsze czasy i układy. Tymczasem sytuacja polityczna b. bloku socjalistycznego uległa radykalnej zmianie i jej skutki odczuwają wszyscy mieszkańcy.

2. Gdybyśmy przeszli siatkę geopolityczną świata, to spotkamy się w wielu krajach z podobną sytuacją, jaką przeżywa aktualnie Litwa. Myślę tu o biednych krajach oraz byłych krajach kolonialnych, którym na co dzień trudno jest rozwinąć na odpowiednim poziomie szkolnictwo. Do nich należy zaliczyć wiele regionów Afryki, Azji i Ameryki Południowej, Europy Wschodniej, aczkolwiek każdy kraj należy traktować odmiennie. Nie sposób zresztą rozwiązać palących problemów, które wymagają długich lat pracy.

3. Tworzenie dobrej szkoły wymaga nie lada wyrzeczeń, tak ze strony środowiska społecznego, jak i osób będących odpowiedzialnymi za nią. Za jej kształt ponoszą wszyscy odpo-

wiedzialność — nauczyciele, uczniowie, rodzice. Przecież kto, jeśli nie szkoła, stanowi integralną część kultury i tradycji narodowej. Dobrze prowadzona szkoła, ciesząca się autorytetem moralnym, może dać duże efekty i zarazem przyczynić się do integracji w państwie.

4. Niektórym marzy się otwieranie nowych kolegiów i gimnazjów. Naturalnie, żeby założyć tego typu placówki, potrzebne są pieniądze, czas i ludzie. Doświadczenie z "podwórka" polskiego uczy, że niektóre placówki prywatne nie zdały na dłuższą metę egzaminu i trzeba było je zamknąć. Przeszkoda — albo pieniądze, albo przesłczenie się własnych ambicji. Wielu nauczycielom wydawało się, że jeśli opuszczą molochy i przeniosą się do bardziej kameralnych miejsc, stworzą lepszy model szkolny. Nie mówiąc o tym, iż często uczniowie, wywodzący się z bogatych rodzin, sprawiali sporo kłopotów dyscyplinarnych i naukowych.

Osobiście, jestem za tworzeniem elitarnych kolegiów czy gimnazjów, gdyż niosą one nadzieję na poprawę poziomu i powrotu do dob-

rych zwyczajów i tradycji. Najpierw trzeba pomyśleć o przygotowaniu kadry do wcale niełatwych zadań. W przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z zastojem i regresem, co niestety, jest widoczne w wielu dziedzinach życia codziennego.

5. Nie jest wielką sztuką zakupić nowoczesne np. komputery, potrzebne do szybkiego poruszania się na różnych odcinkach wiedzy. Bez dobrego i poważnie myślącego nauczyciela, nie jest w stanie szkoła udźwignąć ciężarów, jakie niesie obecna rzeczywistość. Dochodzą do tego zagrożenia — typu emigracja do Polski lub innych krajów po skończonych studiach. Dylemat ten jest spowodowany znacznymi różnicami w poziomie życia, więc odpływ młodego narybku niczego dobrego nie wróży polskiej oświacie na Litwie. Największy problem pozostaje nadal nie rozwiązany. Kto go rozwiąże?

Miejmy nadzieję, że oświata polska na Litwie w przyszłości będzie mieć nie tylko dobrą kadre, ale nade wszystko sponsorów, wspierających ten szlachetny cel.

Wojciech Mierzejewski
Cambridge, Wielka Brytania



Tworzenie dobrej szkoły wymaga nie lada wyrzeczeń...

Fot. Jerzy Karpowicz

ZNAD WILII
1997.05.1-155

5

Królowa Polski i Litwy

Artur Julian Kowzan

“Polaków tutaj gwiazda, Jadwiga spoczywa, Jakby kłamarą spoila zwaśnione królestwa Polaków i Litwinów serdecznym przymierzem. Zdeptała w młodości grzeszne żądze ciała, Bogu z głębi serca oddana”.
frag. epitafium z grobu św. Jadwigi

W lutym 1974 roku przeczytałem list pasterski Metropolity Krakowskiego, kardynała Karola Wojtyły na uroczystość 600-letnią urodzin królowej Jadwigi. Od tamtego czasu niezłomie wierzyłem w nadejście dnia, w którym ta wspaniała królowa zostanie wyniesiona na Ołtarz.

I oto 8 czerwca 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizuje w Krakowie bł. Jadwigę! Nie tylko dla Polski ma to wielki, historyczny wymiar — ta uroczystość jest ponadczasowa i jeszcze bardziej zbliży narody chrześcijańskie w środkowej części Europy.

Jadwiga była najmłodszą córką Ludwika Węgierskiego — władcy rozległego państwa węgierskiego i Polski. W jej żyłach płynęła krew francusko-polsko-węgierska, albowiem ojciec wywodził się z francuskiego rodu d'Anjou. W Polsce mówiło się: z rodu Andegawęńskiego. Jej matką była Elżbieta Bośniaczka, a matką Ludwika — Elżbieta Lokietkówna, rodzona siostra Kazimierza Wielkiego. Gdy Jadwiga miała trzynaście lat, przeżyła ciężką śmierć matki, którą zamordowano w okrutny sposób w zbuntowanej prowincji, w zamku nowogrodzkim.

Jadwiga przyszła na świat 18 lutego 1374 roku w zamku królów węgierskich w Budzie. Od najmłodszych lat uczyła się francuskiego i łaciny, zapoznawano ją z kulturą włoskiego renesansu, z ceremoniałem dworskim. Uczyla się śpiewu i gry na kilku instrumentach. Jeździła też na koniu. I taką to perłę, taki skarb otrzymała Polska w dwa lata po przedwczesnej śmierci Ludwika Węgierskiego — w roku 1384.

U silne starania panów polskich i duchowieństwa o pozyskanie Jadwigi, wspaniałe opisy: przybycia jej do Krakowa, jej wrażliwość na ludzką biedę i na sprawy krzewienia wiary znajdujemy w pracy Karola Szajnochy “Jadwiga i Jagiełło”. Ale najstarszym, epoko-

wym dziełem, w którym są też wyjaśnione intrygi krzyżackie i zerwanie Jadwigi z umowami w Haimburgu, a dotyczącymi zaręczyn z księciem Wilhelmem Habsburgiem — są “Dzieje Polski” Jana Długosza.

14 sierpnia 1385 w Krewie Jagiełło zobowiązał się, że po zawarciu związku małżeńskiego z Jadwigą i otrzymaniu korony polskiej — odzyska wszystkie ziemie utracone przez Polskę w wyniku agresji krzyżackiej. Te i inne zobowiązania wobec Korony zadreżczały go, ponieważ sojusz litewsko-polski nie stanowił jeszcze realnej potęgi, a sam Jagiełło musiał liczyć się z posunięciami swoich braci na Litwie. Ostatnie uzgodnienia, pertraktacje Jagiełły ze stroną polską miały miejsce w Wołkowysku w styczniu 1386. To tu pojawił się też Zawisza z Oleśnicy — zaufany dworzanin młodej królowej. Miał on “podpatrzeć” jakiego urody był wielki książę litewski, jaki jego sposób bycia, kultura.

Relacja dworzanina podobno rozchmurzyła oblicze monarchini, ponieważ Jagiełło był człowiekiem wesołego, pogodnego usposobienia. Obaliło to niecie plotki — jakoby książę był gburem, przysłowiowym “niedźwiedziem litewskim”. Miło też jej było usłyszeć,

Pamiętny dzień dla obojga nadzedł 12 lutego 1386 roku, gdy zetknęły się ich spojrzenia na Zamku Wawelskim. Jakże wspaniały był wjazd Wielkiego Księcia Litewskiego do stolicy Polski! Jedynie powitanie Jadwigi w roku 1384 mogło konkurować ze splendorem tego przybycia. Królowa mniej uwagi zwracała na drogocenne upominki, a bacznie śledziła zachowanie władcy litewskiego. Poczym udała się do Katedry Wawelskiej. Legenda głosi, że modląc się, usłyszała głos Chrystusa: “Czyń, co widzisz”.

W końcu XIV wieku dzierżawy państwa litewskiego sięgały “od morza do morza”. U jego wschodnich i południowo-wschodnich rubieży leżały słabe księstwa ruskie — zależne od chanów tatarskich... i groźne hordy tatarskie znaną z Krymu. Teraz do tego rozległego obszaru kraju, w miejsce pogańskich bożków i świątyń — miał zapłonąć płomień wiary. Prawda, Polska i Litwa miały wspólnego, śmiertelnego wroga — Zakon Krzyżacki...



Pieczęć majestatyczna i herb królowej Jadwigi, a zarazem królestwa Węgier, wykuty w marmurze, zaś umieszczony na studni Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



że był szczupłej budowy o średnim wzroście. Twarz miał pociągłą i czasami bardzo zamyśloną.

Jagiełło natomiast już wcześniej był poinformowany o nadzwyczajnej urodzie młodziutkiej królowej polskiej. Wiedział, że ma ona wysmukłą sylwetkę, ciemne włosy i jasne oczy. Wiedział, że jest wysoce wykształconą i świetnie jeździ konno.

Gdy 15 lutego 1386 roku Jagiełło przyjmował chrzest wraz ze swoimi braćmi i gdy pod imieniem “Władysław” klęknął przed Jadwigą — obecni w Katedrze Wawelskiej zrozumieli, iż wkrótce nastąpi ślub. Miał miejsce on 18 lutego.

W kilka dni później został koronowany na króla Polski. Zachował, oczywiście, pełnię władzy i nad całą



Jadwiga i Władysław Jagiełło według Jana Matejki (Poczet królów i książąt polskich)



Litwą. Ucztowano i bawiono się długie tygodnie z okazji wielkich zaślubin również obojga narodów. Ludność z Mazowsza, Kujaw i Wielkopolski żyła nadzieją na rychłe poskromienie Zakonu Krzyżackiego, a Małopoleanie przygotowywali się do wielkiej misji chrystianizacji — w duchu miłości i pokoju.

Jesienią 1386 roku wyruszył król Władysław na czele z wieloma wojewodami, kasztelanami i starostami w kierunku Litwy. Przy jego boku był arcybiskup gnieźnieński i liczne duchowieństwo zakonne. Za nimi ciągnęły tabory z żywnością i darami dla przyjmujących chrzest. Minąwszy Lublin i bory nadbużańskie — duchowieństwo i rycerstwo polskie ujrzało wręcz dziewicze lasy nadnieмеńskie. A potem tu i ówdzie dało się widzieć skromne, pojedyncze chaty bez okien i kominów.

Chrzest Litwy zaczął się od samego Wilna, a potem Jagiełło uczestniczył w jego ceremoniach w najdalszych grodach i wśród pospolitego ludu. Prawie wszędzie wygłaszał ojcowskie mowy, wypowiadał po litewsku “Ojczy, nasz” — we własnym przekładzie z polskiego. Łaciny jeszcze nie znał, ale mowę polską rozumiał i coraz płynniej nią się posługiwał.

Przy chrzcie każdy otrzymywał podarunek. Były to najczęściej wełniane tuniki w rodzaju żupanów. Duchowieństwo obdarzało bojarów i zwykłych ludzi krzyżkami metalowymi, drewnianymi i z bursztynu.

A tymczasem królowa Jadwiga ze swoim orszakiem rycerstwa i doradców przebywała na Rusi Czerwonej, czyli Halickiej — należało tam ustanowić rządy polskie w myśl umowy panów polskich z królową matką w Budzie w roku 1384. Za czasów Kazimierza Wielkiego tereny te skupiały międzynarodowy handel na szlaku od Orientu i Morza Czarnego ku Krakowowi i dalej — do Europy Zachodniej. Takie grody jak Lwów, Halicz czy Przemyśl — były ważnymi centrami. We Lwowie można było spotkać kupców z Genui i Wenecji, Węgrów, Niemców i Czechów, Tatarów i bardzo licznie — Ormian, oczywiście Polaków. Po kilku miesiącach rozstania — przybył do Lwowa i Władysław, gdzie oboje uzgodnili przyłączenie Podola do Korony. W kilka miesięcy później Mołdawia i Wołoszczyzna zostały również zhołdowane.

Jadwiga szczególną opieką otaczała Akademię Krakowską (Uniwersytet Jagielloński) — finansowała wszelkie jej przedsięwzięcia. W styczniu 1397 uzyskała zgodę od Ojca Świętego Bonifacego IX na otwarcie nowego wydziału — teologii chrześcijańskiej. Zabiegając o grono nowych profesorów Akademii, myślała o zakładaniu nowych szkół katedralnych, nie tylko w Koronie, ale także na Litwie i Rusi. Przede wszystkim w Wilnie i we Lwowie.

W roku 1395, z inicjatywy obojga królestwa, zaczęła się budowa klasztoru w Krakowie na Piasku. Już po dwóch latach przybyli z Węgier pierwsi Karmelici, zaistniał w Pols-

ce Zakon Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel. Związana jest z tym śliczna legenda. Otóż, w czasie jednej z wizyt królowej przy jego budowie, jeden z murarzy zdobył się na odwagę i poprosił, aby Jadwiga położyła swoją stopę na obciosanym kamieniu. Rozbrojona szczerą prośbą uczyniła to. Utalentowany murarz wykonał kontur na tymże kamieniu, a potem wyrzeźbił smukłą stopę. I tak to kamień ze stopą królowej został na zawsze wmurowany w zewnętrzną ścianę świątyni.

Jadwiga i Jagiełło zachowywali post ścisły we wszystkie piątki, w okresie Wielkiego Postu królowa nosiła włosiennicę — na znak pokuty. Mimo licznych wizyt z całej Europy, częstych odwiedzin na Wawelu krewnych z Litwy i Węgier, oboje nigdy nie wyłamali się z tradycji katolickich. Owszem, dla gości były mięsowa, wyszukane ciasta i wina.

Na ten bogobojny styl życia małżeństwa królewskiego zwrócili uwagę wysłannicy papieża, siostra Maria i jej małżonek z Węgier. Jadwiga rozczytywała się w żywotach świętych, w rozprawach teologicznych ojców kościoła i w Nowym Testamencie. Oboje nie zapominali o wspieraniu ludzi ubogich, chorych i pielgrzymów.

W kwietniu 1399 wysłał król poselstwo do papieża z prośbą o błogosławieństwo dla Jadwigi, która była brzemienną. Jakże wzruszający jest list do obojga ze strony Ojca Świętego. Zaczyna się tak:

“Bonifacy, biskup sługa sług Bożych, najdroższemu w Chrystusie Synowi, sławnemu królowi polskiemu Władysławowi (śle) pozdrowienia i apostolskie błogosławieństwo. Żywiąc szczególną życzliwość dla Twego najjaśniejszego Majestatu, ponieważ jesteś bojownikiem w obronie wiary i ramieniem naszej dzielności, palając też słuszną gorącą miłością dla Twojego Państwa i do najdroższej w Chrystusie Córki naszej, sławnej Twojej małżonki, Królowej Polski Jadwigi...”

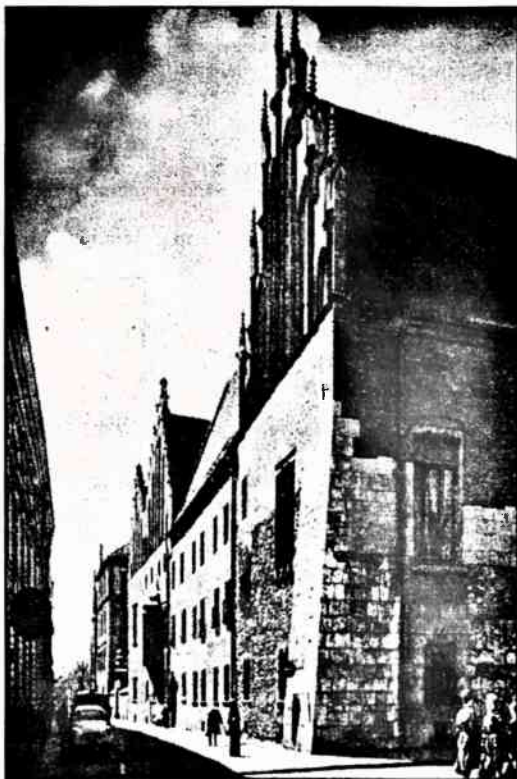
Jadwiga miała złe przecucia, co do narodzin dziecka i własnego życia. O tym wspomina Jan Długosz. Ze spokojem sporządziła testament, biorąc za świadków biskupa krakowskiego Piotra Wysza i kasztelana Jaska z Tęczyna. Wszystkie klejnoty, szaty i pieniądze — przeznaczyła na rozwój Akademii Krakowskiej i ludziom ubogim.

22 czerwca 1399 roku nastąpił przedwczesny poród, przyszła na świat córka, której nadano imiona: Elżbieta-Bonifacja — na cześć imienia matki i babci; drugie — z szacunku do Ojca Świętego. 13 lipca dziecko zmarło, a 17 odeszła i Jadwiga. Wikariusz Katedry Wawelskiej oznajmił kłęczącym tłumom:

“Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, Królowa Polski i dziedzielnica Węgier, niestrudzona szerzytelka chwały Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna, łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z całego obszaru świata”.



“Portret królowej Jadwigi” pędzla Antoniego Piotrowskiego (1900) odznacza się dużą dekoracyjnością, ale i całkowitą swobodą, jeśli idzie o podobieństwo królowej; najstarsza część Collegium Maius, widoczna ze skrzyżowania Jagiellońskiej i św. Anny. Zachował się pierwotny układ z dzikiego kamienia oraz duża sala na pierwszym piętrze, w dawnych latach zwana palatium, dziś — aula UJ w Krakowie



W listopadzie 1908 roku w Kownie zostało założone Polskie Robotniczo-Katolickie Stowarzyszenie Śług pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, w skrócie "Stowarzyszenie Opieki Matki Boskiej". Założycielami byli: ks. Franciszek Kryszkjan, ks. Bronisław Laus, ks. prałat Pacewicz, adwokat Hopon, A. Burzyński, Zofia Podczaska, Karol Giaro i Anna Pieńkowska. Pierwszym prezesem został ks. Franciszek Kryszkjan. Stowarzyszenie przetrwało okres pierwszej wojny światowej i działało nadal, już w niepodległej Litwie. Przewodniczącym zarządu po ks. Kryszkjanie przez wiele lat był ks. Bronisław Laus, znany działacz polski na Litwie w okresie międzywojennym. Kiedy w latach rządów chrześcijańskich demokratów księza litewscy zaczęli usuwać z kościołów język polski (katechizm, kazania, czytanie ewangelii, nawet spowiedź), zaszła potrzeba upowszechnienia religii wśród wiernych poprzez pismo katolickie. Wówczas to stowarzyszenie postanowiło wydawać swój tygodnik dla najuboższych Polaków.

Pierwszy numer "Dzwonu Świątecznego", o objętości 4 stron, ukazał się 29 marca 1925 roku. Pismo redagował ks. Bronisław Laus, natomiast podpisywał Karol Giaro, jako odpowiedzialny — tzw. "sitzedaktor". Redakcja mieściła się w Kownie przy Placu Ratuszowym 10, w lokalu stowarzyszenia. Tygodnik drukowany był w polskiej drukarni "Prima", należącej do spółki "Omega". Pismo miało motto: "Pomnij, o Mario, żeśmy dzieci Twoje".

W artykule wstępnym "Do czytelników" redaktor napisał: "Wydajemy w świat niniejsze pismo, pragnąc wnieść płomyk oświaty rodzimej wśród naszego ludu katolickiego na Litwie. Żyje on, pogrążony w nędzy i ciemności ducha wielkiej. Wiele też potrzebuje nauki w szkołach, jeszcze więcej — tego prawdziwego światła moralnego, które płynie z zasad świętej wiary Chrystusowej, przez wieki prowadzącej ludzkość w jej ciemniejszej wędrówce życiowej ku wiekistej szczęśliwości. Marnie dzisiaj wszystko się dzieje na świecie. Brat idzie na brata, naród na naród, niezgoda partyjna, żaźnię walki klas nie ustają, jad bolszewizmu przenika wszędzie, ziejąc nienawiść i zniszczenie. Dlaczego tak jest — oto bowiem nie widzimy upadku religii, brak wiary w ludziach? (...)

Szukajmy więc i dziś dla siebie otuchy i pocieszenia w nauce Chrystusowej. Nieśmy Ewangelię św. i tym naszym maluczkim, co słowa Bożego w języku ojców swych i dziadów dzisiaj są pozabawieni. Niech też "Dzwon" nasz będzie głosem, wołającym o prawdę, dobro i pokój wśród ludzi". Tygodnik informował o życiu katolickim na Litwie i w świecie, o działalności dobroczynnej i kulturalnej stowarzyszenia; artykuły o przesładowaniach wierzących w Rosji i okrucieństwie bolszewików, przestrzegano robotników przed komunizmem.

W każdym numerze był fragment Ewangelii św., stosowny do określonej niedzieli, zamieszczano artykuły na tematy religijne, ale i wiersze Polaków z Litwy: Adama Pajgerta, R. Francuzowicza, K. Porębskiego, Zenaidy Misztowtovej. Oto interesujący wiersz pt. "Dwieście tysięcy" K. Porębskiego, nawołujący do głosowania podczas wyborów do sejmiku litewskiego:

*Rodacy! Siedzimy bez chleba,
Co podły, to podły jest czas,
Lecz jedno pamiętać nam trzeba,
Ze dwieście tysięcy jest nas.*

*Rozpaczy przyniata nas bryła,
Więc wciąż narzekamy na los,
Lecz dwieście tysięcy — to siła,
Nie łatwo jest zadać nam cios.*

*Nadchodzi dziś okres sejmowy,
Ten wygra, kto duchem jest zdrow,
Więc pójdźmy po rozum do głowy,
Wszak dwieście tysięcy jest głów.*

*Dzisiaj blok zacończą i księży
Próchnieje i wali się z nóg,
Więc dwieście tysięcy zwycięży,
W to wierzymy, jak miły nam Bóg.*

*Zespolmy swe dłonie do pracy,
Dość znieść ból cierpienia i mąk,
Do walki, do czynu, rodacy!
Wszak dwieście tysięcy jest rąk!*

*Dziejowe przetrwalimy burze,
Wdzieliśmy ogień i miecz,
Toż dwieście tysięcy nie tchórze,
Przed pracą nie cofną się wstecz!*

*Do urny niech każdy z was bieży:
Porzućmy siekiere i cep...
Złe czasy, lecz od nas zależy,
By dwustu tysiącom dać chleb.*

Z historii prasy

"Dzwon Świąteczny" — kowieńskie pismo katolickie

Mieczysław Jackiewicz

W 1926 roku, podczas kampanii wyborczej do sejmiku, "Dzwon Świąteczny" agitował swoich czytelników, by głosowali na listę polską. Podczas antypolskich wystąpień szowinistycznych usposobionych Litwinów dochodziło do przykrytych incydentów. Tak np. 26 września 1926 roku, podczas niedzielnej procesji Polaków w kościele św. Trojcy w Kownie, doszło do napaści na wiernych. "Dzwon Świąteczny" opisał to zajście następująco: "Gdy bratraczy (członkowie Bractwa Trzeciego Zakonu św. Franciszka — M.J.) przystąpili do pochodni i ołtarzyków, rozjuszona banda rzuciła się do nich, zabraniając ruszać je, wrzeszcząc, iż do procesji polskiej nie dopuszczają. Na łagodnie uwagi ze strony polskiej ludności banda, uzbrojona w kij okute w żelazo i rewolwery, rzuciła się na Polaków, okładając ich ze wszystkich stron pięściami i kijami, a nawet kamieniami, które mieli przygotowane z krzykiem "Won z kościoła!", "muszki!" (bij!) itd. Wówczas powstała panika, wśród płaczu i lamentu kobiet i dzieci, tłum, uciekając rzucił się do drzwi. Wówczas zszuszeni napastnicy zamknęli wyjście z kościoła, gdzie zaczęła się dzika rozprawa z bezbronnymi Polakami, bo i nawet strzelanina z rewolwerów, polatała się krew.

Niektórym nieszczęśliwym ofiarom udało się wyrwać z rąk oprawców. Tych, którzy otrzymali ciężkie rany, odstawiono do pobliskich szpitali — miejskiego i żydowskiego. Szpital miejski na opatrunek rannych nie przyjął, oświadczając, iż Polaków nie przyjmujemy! Wobec tego poszkodowanych, oczekujących krwi, w rozdartych ubraniach przewożono do szpitala żydowskiego przy ulicy Jakubas. W kościele, do którego nie wpuszczano, rozprawa trwała w dalszym ciągu. Niektóre kobiety, będące na cmentarzu, usiłowały zajrzeć przez otwory, by się dowiedzieć, co się dzieje w kościele, pokłuto im oczy ostrym żelazem. Gdy na ofiarach polowano kije, które dostarczali przez tylne okna kościoła klerycy z seminarium, wtemczas wydobyto noże, czego dowodem są rany rzuńnię, otrzymane przez wiele osób, w różnych narzędziach nie przebierano. Pewna kobieta otrzymała cios w głowę pełną butelką.

Jednocześnie na podwórku kościelnym rozlegały się sirazy rewolwerowe, których naliczono kilkadziesiąt. Zabitych ile jest, jeszcze nie ustalono, jednakże dużo osób się nie znajduje. Niektóre gazety opisują, że

sześciu zabitych i osiemdziesięciu rannych.

Policia, chociaż była powiadomiona wcześniej przez posła Giżyńskiego, jednakże żadnej pomocy nie okazała: sprawcy z radością udali się do swych domów, jedni pieszo, drudzy autobusem lub rowerem."

"Dzwon Świąteczny" 1926, nr 40). Po opisanie tego zajścia i w drukowaniu artykułu pt. "Meksyk w Państwie Litewskim", w którym redaktor oskarżył proboszcza ks. Juozasa Janulionisa o profanację kościoła, władze zażądały odwołania Karola Giaro ze stanowiska redaktora odpowiedzialnego. Giaro jednak utrzymał się na stanowisku do końca 1926 roku i dopiero w styczniu 1927 r. ustąpił. Zastąpił go Romuald Szczęsnny, drukarz, kierownik drukarni "Prima".

"Dzwon Świąteczny" inicjował różne akcje kulturalne, m.in. w jesieni 1927 roku zwrócił się do czytelników, aby pisali korespondencje do pisma, jak również ogłosił konkurs literacki.

Tygodnik borykał się z trudnościami finansowymi. W październiku 1927 roku podano do wiadomości, że redakcja zmuszona jest zawiesić wydawanie pisma, a od nowego, 1928 roku, "Dzwon Świąteczny" będzie wychodził tylko dwa razy w miesiącu. Jednakże na dorocznym walnym zebraniu członków stowarzyszenia uchwalono, że pismo nadal będzie wydawane jako tygodnik.

W czerwcu 1928 r. znowu zabrakło środków, toteż redakcja zwróciła się z apelem o prenumeratę tygodnika na drugie półrocze:

"Odwołujemy się do życzliwości czytelników, prosząc o natychmiastowe wpłacenie (przesłanie) zaległości oraz prenumeraty na II-gie półrocze na "Dzwon Świąteczny" i zjednywanie nowych prenumeratorów, ponieważ z braku środków finansowych — z powodu małej liczby prenumeratorów — administracja zmuszona będzie w razie nie otrzymania pomocy materialnej, na pewien czas zawiesić wydawnictwo tego pisma. Stan zaś materialny przeważnie zależy od samych czytelników, gdyż Stowarzyszenie Opieki Matki Boskiej, które wydaje to pismo, żadnych innych środków nie posiada. Samo to stowarzyszenie śług i służebnic pod względem materialnym jest dość w krytycznym położeniu. Więcej szanowni czytelnicy, przyjdźcie z pomocą, kto ile może, nie dopuście do zawieszenia tego pisma, wzniciającego płomyk oświaty rodzimej wśród katolickiego ludu polskiego na Litwie. Nie do-

pusćcie, by dorobek kulturalny ludu polskiego z przyczyn finansowych przestał istnieć i pismo to miało umrzeć. Chyba nie trzeba tłumaczyć, że z każdego dorobku narodowego składa się dobrobyt całego społeczeństwa naszego. Wobec czego zadaniem naszym musi być przede wszystkim utrzymanie tego, co wielkim trudem zdobyto, a tym bardziej na polu kultury — piśmiennictwa polskiego w kraju i samo przez się jest dobrze zrozumiałym, że od zawieszenia "Dzwonu Świątecznego" (gdyby do tego miało dojść), stratę ponieśli nie jednostka, nie grupa ludzi, nie stowarzyszenie tych śług, które redaguje to pismo, ale całe społeczeństwo polskie."

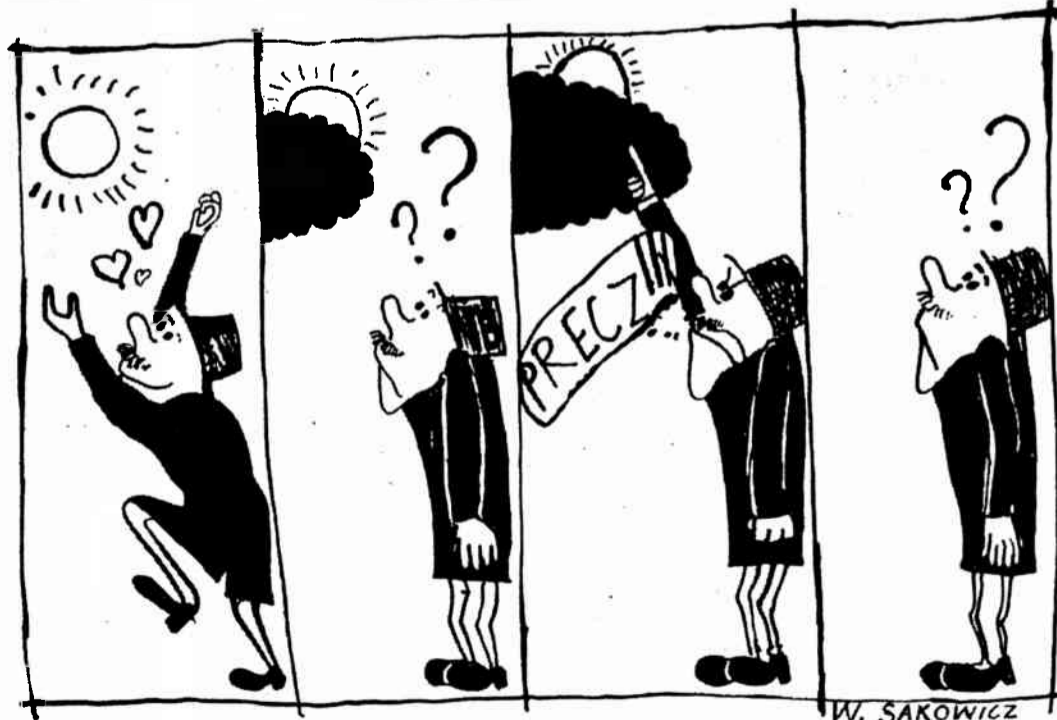
Redakcja "Dzwonu Świątecznego" zwróciła się też o pomoc do ziemian i inteligencji polskiej na Kowieńszczyźnie. Apelowano:

"Ostatecznie i do Was zwracamy się, Szanowna Inteligencjo Polska! Z prośbą o zainteresowanie się "Dzwonem Świątecznym", pismem katolickim i ludowym, nie uchylania się, jak dotąd w zaprzeczaniu go, gdyż uważamy, że w każdym domu polskim winien znaleźć się "Dzwon Świąteczny", by go czytała służba Wasza i dzieci. Wy zaś, Inteligencjo posiadająca zasoby wiedzy i stojąca na straży interesów narodowych, nie odmówcie w przyszłości nadsyłania odpowiedniej treści artykułów-rękopisów do tego pisma."

Inteligencja jednak nie kwapiła. Isię do popierania "Dzwonu Świątecznego", ani nie pisała doń artykułów. Pismo katolickie było zdane wyłącznie na autorów własnych, z kręgu stowarzyszenia. Niezbyt wiele pomocy materialnej otrzymał tygodnik i od ziemian polskich z Kowieńszczyzny. Zajęci oni byli innymi problemami: jak przetrwać na nieprzyjaznej dla nich, ale przecież rodzinnej Litwie.

Od 1930 roku w tygodniku mniej było informacji kulturalnych, natomiast więcej artykułów o charakterze religijnym. W 1934 r. "Dzwon Świąteczny" przestał wychodzić. Było to pismo słabe intelektualnie, redakcja nie zdobyła środków, mimo prośb o pomoc. Jednakże "Dzwon Świąteczny" odegrał pewną pozytywną rolę w krzewieniu słowa polskiego pośród najuboższej warstwy Polaków kowieńskich, poniewieskich i wiłkomińskich, z której najprędzej i najłatwiej lituanizowało się młode pokolenie. W miastach i na wsi w tym czasie, w roku 1934, prawie nie było czytelników czasopisma. Los jego więc został przesądzony.

Piórem i tuszem



DWUTYGDNIK LITWO, OJCZYŹNO MOJA
ZNAD WILII

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszo * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 29 kwietnia 1997 r.

Do 16 czerwca czytelnicy na Litwie mogą zaprenumerować dwutygodnik na II półrocze. Cena prenumeraty nie wzrosła i nadal z dostarczaniem wynosi 16,80 Lt, na 3 miesiące — 8,40 Lt. Wpłaty są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych, przez kolporterów pisma, w redakcji i Polskiej Galerii Artystycznej, a także w księgarni Stanisława Korczyńskiego. **Nasz indeks: 0137** "Znad Wilii" — to ciekawa, przyjemna i pożyteczna lektura w twoim domu. Wywiady ze znanymi postaciami nauki i sztuki, działaczami społecznymi, aktualności kulturalne i niezależny punkt widzenia na sprawy, które nurtują wielu. Nie zwlekaj więc ani chwili, zaprenumeruj "Znad Wilii!"

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 96 zł, półroczna — 48 zł, kwartalna — 24 zł. Wpłata należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, "Znad Wilii", z poinformowaniem o tym redakcji. Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji. Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie. Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilii"! Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się: tel. 223020, 224245. Redakcja "Znad Wilii" poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji: Išganytojo 2/4 2001 Wilno

KAVINĖ Alin's KAWIARNIA Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094 Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

Cennik ogłoszeń 1 cm kw. — 2 Lt (1,60 zł). Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT). Redakcja udziela informacji za dostarczenia ogłoszeń. Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius tel. 22 42 45, tel. fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.
ZNAD WILII 1997.05.1-15 **7**

Witamy uczestników święta

Wśród tych, którzy przybędą na naszą imprezę, mamy wypróbowanych Przyjaciół. Przyjadą ci, którzy już uczestniczyli w naszych Spotkaniach, jak i ci, którzy w Wilnie będą po raz pierwszy. Swój udział potwierdziło większość spośród zaproszonych 18 gości zagranicznych.

Wszyscy nie są obojętni wobec naszej Ziemi, jej ludzi i spraw. W twórczości wielu poetów z Polski, Białorusi i Czech przeplatają się wątki wileńskie, niektórzy są wydawcami poetyckich tomików wilanian, sprzyjają upowszechnieniu naszej twórczości, razem uczestniczyliśmy w wielu imprezach literackich w różnych miastach Polski, a nawet Czech — "Maj nad Wilią" jest więc w pewnym stopniu "poetyckim rewanżem", próbą spłacenia długu wdzięczności za propagowanie dorobku wilanian.

W chwili, gdy oddaje do druku ten artykuł, toczą się obrady naszego grona poetyckiego. Z kalkulatorem w rękę staramy się określić nasze możliwości, liczymy na czułych na głos poezji Sponsorów, poparcie ludzi, którzy myślą o wytworzeniu elit twórczych, co szczególnie ważne jest w kontekście mniejszości narodowej. Choć będziemy podejmować gości w warunkach bardzo skromnych, to ciepła im nie powinno zabraknąć — jak tego atmosferycznego (miejsmy nadzieję, że pełnia wiosny powita ich kwieciami), tak serdeczności w czasie licznych spotkań. W zaproszeniu napisaliśmy: "wszystkie niedogodności zrekomensujemy sercem". Tak, jak to było w trakcie dotychczasowych naszych trzech Spotkań.

W czasie pobytu zapoznamy naszych gości z historią, dniem dzisiejszym Wilna i Litwy. Spotkania w tym roku przebiegają pod hasłem "Śladami filomatów i filaretów" i traktujemy je jako swoiste preludium do następnych, poświęconych 200-letniemu urodzin Adama Mickiewicza. Przygotowaliśmy bogaty program, dodatkową atrakcją będzie



Migawki z II Spotkań Poetyckich. Od lewej — Renata Putzlicher z Czech, Janusz Wójcik z Polski, Henryk Mazul, białoruska poetka Tajana Sapacz, na drugim planie — Jan Leoniuk z Białegostoku oraz Aleksander Snieżko wśród uczniów

Fot. Bronisława Kondratowicz

całodniowy pobyt w Druskiennikach, zwiedzanie zabytkowych miejsc, spotkanie ze społecznością polską. Tegoroczny "Maj" będzie więc zlokalizowany nie tylko nad Wilią (i Wileńką), lecz i nad Niemnem.

I jeszcze, co wyróżnia tegoroczną imprezę, dodaje jej prestiżu: "Maj nad Wilią" został wciągnięty do większego przedsięwzięcia, jakim są Dni Polskie w Wilnie, których podstawowym organizatorem jest Instytut Polski. W czasie Dni odbędą się dziesiątki ciekawych spotkań, koncertów, wystaw. Instytut Polski, obok Ministerstwa Kultury Litwy oraz Departamentu ds. Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych RL, został jednym z pierwszych naszych Sponsorów. Pełną ich listę zamieścimy w kolejnych sprawozdaniach, jest ona wciąż otwarta, a impreza będzie treściwsza i o bogatszym pokroju (wciąż z braku środków nie możemy np. sfinalizować wydanie almanachu z poezją uczestników "Maja nad Wilią"), jeśli pozyskamy więcej Sprzymierzeńców naszej akcji.

Będziemy podejmować gości nie tylko z daleka, lecz i naszych kolegów — poetów litewskich, miejscowych poetów białoruskich, rosyjskich, innych narodowości. Chcemy by było jak najwięcej kontaktów, możliwości wzajemnego się poznania, rozmów i dyskusji. Aczkolwiek "Maj nad Wilią" jest "młody" jeszcze, to już zaowocował nowymi znajomościami, współpracą i przyjaźniami. Pokłosiem imprezy są liczne "wiersze wileńskie" naszych gości, przekłady poezji. I obecnie nie będą to wcale "warsztaty" o charakterze zamkniętym, lecz w Spotkaniach udział wezmą muzycy, malarze, animatorzy kultury, przedstawiciele organizacji społecznych. Patrząc na program imprezy, ilość wyjazdów do szkół — śmiem twierdzić — obejmą one tysiące ludzi. Poezja jest tylko pretekstem do rozmowy o sprawach ważnych, które często giną w kłopotach codzienności i zagubieniu się przy totalnej

Program IV Międzynarodowych Spotkań Poetyckich "Maj nad Wilią"

Niedziela, 11 maja

Przybycie zagranicznych gości (w godzinach popołudniowych). Spotkanie w Galerii Polskiej. Zakwaterowanie w hotelu "Svečių namai".

Poniedziałek, 12 maja

9.00. Spotkanie uczestników imprezy z kierownictwem i członkami Zarządu Związku Pisarzy Litwy (w siedzibie ZPL).

10.30. Uroczysta inauguracja Spotkań przed pomnikiem A. Mickiewicza. Składanie kwiatów oraz krótkie przemówienia powitalne.

10.50. My z Niego wszyscy. Recytacja wierszy w podwórzu domu, gdzie mieszkał Poeta (przy zaułku Bernardyńskim).

Zwiedzanie i dyskusja w Domu-Muzeum.

12.00. Lekcje poetyckie w szkołach Wilna — im. A. Mickiewicza, im. W. Syrokomli, im. Jana Pawła II, im. Sz. Konarskiego, im. J. Kraszewskiego i nr 5, jak też w uczelniach wyższych — na polonistyce UW, WUP oraz UPW.

15.30. Tropem filomatów i filaretów. Literacka wycieczka ulicami Starego Miasta.

Wtorek, 13 maja

Wyjazd poetów i artystów do Druskiennik.

12.00—15.00. Śladami wielkich ludzi — J. Czeczota, J. Piłsudskiego oraz M.K. Ciurlionisa.

16.00. Wiersze poetyckie. Współorganizator — Oddział Związku Polaków na Litwie w Druskiennikach.

18.00—19.30 — Kolacja nad Niemnem.

Sroda, 14 maja

9.00 — Planowane są spotkania, zwiedzanie ciekawych miejsc w grupkach, wyjazdy na lekcje poetyckie do szkół Wileńszczyzny — Podbrodzkiej nr 1, Sużańskiej, Maguńskiej, Rudomińskiej, Solecznickiej, Jaszuskiej, Miednickiej, Rukojskiej, Awizeńskiej, Szumskiej, Suderwskiej, w Szkole Rolniczej w Białej Wacze.

17.00. Sroda Literacka w Celi Konrada.

19.00 — 23.00. Biesiada Poetów, Muzyków, Malarzy oraz ich Przyjaciół w Galerii Polskiej.

Czwartek, 15 maja

12.00. Konferencja prasowa i podsumowanie wyników imprezy. Organizator — dwutygodnik "Znad Wilii" (w pomieszczeniu galerii).

presji miękkiej i konsumpcyjnej kultury masowej, szczególnie uwypuklającej się w komercyjnych mediach. Jak wykazuje poprzednie doświadczenie, takie rozmowy są potrzebne, mają znaczenie walory wychowawcze, sprzyjają zbliżeniu młodzieży do literatury i piękna.

Jak już informowaliśmy, w czasie trwania Spotkań niektóre szkoły otrzymają dary w postaci komputerów i opracowań metodycznych, jakie przy tej okazji dostarczone zostaną z Zielonej Góry.

Witamy gości, wszystkich uczestników imprezy, miłośników poezji. Zapraszamy na uroczystą inaugurację przy pomniku Mickiewicza, na Srodę Literacką do Celi Konrada, do aktywnego udziału w "Maju nad Wilią", który pragniemy wspólnie współtworzyć, zaś Wileńszczyzna odwdzięczy się nam wszystkim swoim pięknem, które niewątpliwie posłuży natchnieniem do kolejnych dokonań na niwie literatury.

Romuald Mieczkowski



Leon Kosmowski, Brama klasztoru pobazylińskiego w Wilnie, drzeworyt, 1936

Eduardas Mieželaitis

Wawel. Przy sarkofagu Mickiewicza

(fragment)

"Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie. Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto Cię stracił" — szepczą usta mimo woli Tu, na Wawelu, w polskim Akropolu, W krypcie, gdzie blisko monarszych trumien Czernieje sarkofag jego, Władcy Słowa — w karmazynie w obłogu muru, Który przywodzi na myśl finezyjny kształt kwiatostanów I wygięcie kielicha tulipanu Pod sklepieniem Wawelu umarłych

(Memento mori...)

W górze nad sarkofagiem ostry Relief... Onego czasu staną tu przybyły Może znad Niemna, a może znad Wilii, Mąż konny. Czyliż nie Jagiełło, Przed którym, aby go powitać Rzeźbiona polska Afrodyta Pochyla rękę po słowiańsku Biała Jadwiga z majestatu?... Na warcie honorowej stoją bez ruchu Dwaj strażnicy:

Wiersze poetów litewskich w przekładzie Tadeusza Chrościelewskiego

Cisza i
Wiek—Wieków.

(Memento mori...)

Prosimy, by im nie przeszkadzano.
Stoją strażę zastygłe,
Nie śpią.

Można na plecy włożyć
Czarnej pleśni rogozę,
Można płaszcz mroku nasiąkły
Styksu kroplami ciężkimi
Zarzucić i przyjąć mroczną
Postać pielgrzyma. I można
Stanąć przy strażach na warcie
Przed grobem najwyższego
Z wieszczów
Korony — Litwy...

Można...
Tylko proszę, aby nie przeszkadzano straży:
Ciszy i Wiek-Wiekowi,
I Słowu,
Co Śmierci nie zna...

(Memento mori...)

Vytautas Sirijos Gira

Matka

z wierszy o polskim Wrześniu

... Biedaczko, przypomniałem ci syna,
I od leż się zanosiałś w przedziale,
Syn we wrześniu w ataku zginął,
Zyjesz tylko pamięcią i żalem.

Głaskałaś mnie dłońmi spierzchłymi
Tak jak małe dziecko... Strzelano.
Nalot. Bomby. Furie piekieł na ziemi...
I nie mogłem cię uspokoić, mamol!

Marsz z "Królowy Śnieżki"

Z barwnego filmu w technicolorze
Dziarskiego marsza gwizdali zgodnie
W sierpniowy ranek śpiesząc na dworzec,
By u granicy stanąć zachodniej.

Wcześniejście poszli, podchorążowie,
Pomiędzy grady ogniste, dzieci.

I któż dogwiżdże, werblem dopowie,
Gdy wy już marsza nie dogwiżdżecie?

Justinas Marcinkevičius

Słowo: Ojczyzna

Czuwa przy moim słowie,
żeby je wiatr nie wywiał,
o koromysło mowy,
szmerliwe i wsłuchane!

Jest ojczyzna słowa. Dziecko
znajdzie ją u kolan matki.
Z płaczu wybierze, wyswiergocze
mu je równolekłe ptaszek.

A-ta-ta — powiada słońce.
Y-rha-rha — przemówi koń.
Popatrzy na krwi kropelkę
na paluszkach... "Ja" — oznajmi.

Paulius Širvyis

Nie jestem wart
Twoich słów
Stodczy
Ani jeziora,
Gdzie gwiazd nie wyliczysz.
O jak potwornie jestem sam!
Tak zał
Brzasku wiejskiego,
Przyspiewek słowiczych!
Nie jestem wart,
Illum ja rzeczy niewart
zawsze i zawsze
Los mi przeczcy
Nie tylko ciebie niewart.

Jak kaleczy
Moją pamięć
Samotność
Gdy wracam
Co wieczór
Między pustką
Oziębłych ścian i ciszę rzeczy.
Szczęście utracone
Tyś srebrna i jasna

Jak Ogińskiego
Powstańcy Polonez.
Pozostań przy mnie
Promieniem niezgaszonym
w tęsknocie
Nieutulonej.

Kazys Boruta

Czajka

Twoje imię z kamyczków ułożę.
Pierwsza fala przypląwu je zetrze,
ale ty o tym wiedzieć nie możesz,
choć serce
zapłaczę jak czajka.
Ale czajka odrzuwa za morze.
Huczy przybój i ból dręczy srożej.
Lecz być może
na plaży tej nieraz
twoje imię z patyków ułożę,
a ty o tym nic wiedzieć nie możesz,
bo też fala przypląwu je zetrze...
i mój smutek opuścić mnie nie chce.

Odleć, smutku, jak czajka za morze.



M. Meszczyński, Przystań żeglarska, 1935